Nr. 168 We Lwowie Piątek dnia 19 Czerwca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr., — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann & Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 31
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Walka o chleb.

Lwów 18. czerwca.

Z wyniku głosowania w parlamencie, nie zawsze można mieć należyte wyobrażenie o usposobieniu ludności. Ciało prawodawcze, powstałe z wolnych wyborów, powinno wprawdzie być wiernym wyrazem przekonań i zapatrywań większości narodu, wiemy jednak z doświadczenia, jak się czasem tworzą owe większości, że są one zbyt często wynikiem nie woli narodu i wyborców, ale woli rządu. Świeżym tej prawdy dowodem był w ostatnich dniach sejm pruski. Wiadomo, że naród niemiecki w przeważnej swojej większości domaga się od dość dawna zniesienia ceł zbożowych. Żądanie to jest tak powszechne, że przez długi czas zdawało się nawet, iż rząd uczyni mu zadość, że zwoła umyślnie parlament niemiecki, celem uchylenia odpowiedniej redukcji ceł. Że w pewnych sferach istotnie temu uwierzono, tego dowodem zniżka cen zbożowych, spowodowana enuncjacją ministra Bötttichera.

Tymczasem w ostatniej chwili rząd się namyślił inaczej i kanclerz państwa Caprivi oświadczył w sejmie pruskim, że parlamentu niemieckiego nie zwoła, bo rząd nie ma zamiaru zniżenia ceł. Dla umotywowenia tej decyzji powołał się jenerał Caprivi na okoliczność, że wedle doszłych wrzekomo do wiadomości rządu raportów o stanie żniw, nie ma najmniejszej podstawy do owych pesymistycznych zapatrywań i przesadnych obaw, jakie w ostatnich czasach z wielu stron objawiono. Oświadczenie kanclerskie wywołało naturalnie olbrzymie wrażenie w sejmie i po za sejmem. W izbie poselskiej nie dopuszczono jednak z powołaniem się na regulamin obrad, do dyskusji nad enuncjacją jenerała Caprivi'ego, po za sejmem efekt decyzji ministerjalnej znalazł wyraz w nagłej a znacznej podwyżce cen zbożowych. Że taka nagła, a nie zupełnie spodziewana zmiana w cenach posłużyła giełdowiczom zbożowym do zrobienia świetnego interesu, to rzecz bardzo łatwo zrozumiała i dzisiaj nad Spreą wskazują palcami na tych wszystkich, którzy na koszt głodnego i łaknącego chleba ogółu, napchali grubo kieszeń dzięki bliskim stosunkom z jenerałem Caprivim.

Nad oburzeniem jednak ludności, która mogła się na razie jedynie objawić w prasie wolnomyślnej, sfery decydujące przeszły spokojnie do porządku dziennego. Aby więc w parlamencie znaleść sposobność do omawiania sprawy, mimo wrzekome przeszkody regulaminowe, postawił poseł wolnomyślny, Rickert, wniosek do uchwały, aby sejm wezwał rząd do przedłożenia izbie materjału statystycznego, na podstawie którego doszedł do przekonania, iż obawy co do przyszłych zbiorów są płonne, że zatem redukcja nie jest zbędną i zbyteczną. Nad wnioskiem tym toczyła się przez dwa dni w sejmie ożywiona, częściowo burzliwa dyskusja, która się ostatecznie skończyła odrzuceniem wniosku wolnomyślnego. Za wnioskiem głosowało 20 posłów, przeciw niemu 223. Stosunek głosów bardzo charakterystyczny. Większość rządowa istotnie olbrzymia i przygniatająca, a przeciw niej znikająca drobna mniejszość. A przecież byłoby to błędem, gdyby ktokolwiek na podstawie tego rezultatu głosowania i liczebnego stosunku zwolenników i przeciwników ceł zbożowych, chciał wnioskować o usposobieniu ludności.

Konsumenci zboża są w porównaniu z jego producentami bezsprzecznie w przeważającej większości, a oni z pewnością są przeciwni wysokim cłom zbożowym, z tej prostej przyczyny, że one wytwarzają drożyznę chleba. Robotnikowi niemieckiemu i każdemu w ogóle konsumentowi jest rzeczą zupełnie obojętną, jakiej prowenjencji jest mąka, z której jego chleb ma być wypieczony. Smakuje on mu równie dobrze, czy nad kłosami żyta i pszenicy świeciły życiodajne promienie słońca wschodzącego w Rosji, czy zachodzącego w Ameryce. Dla chleba pracuje, więc zjada go z apetytem, byle był tani. Wiedzą o tem bardzo dobrze w decydujących sferach berlińskich, a jeżeli mimo to utrzymują drożyznę chleba, jeżeli mimo to nie chcą się zgodzić na redukcję, to przyczyny tego szukać należy przedewszystkiem we względach politycznych.

Wiadomo, że jako gorący obrońca interesów agrarnych, a więc tem samem przeciwnik wszelkiej redukcji ceł zbożowych wystąpił w ostatnich czasach książę Bismark. Stanowisko jego agrarne zjednało mu nawet przyjaźń i poparcie konserwatywnych właścicieli ziemskich i uczyniło zeń niebezpiecznego przeciwnika rządu, zwłaszcza od chwili, gdy otrzymał mandat poselski do parlamentu. Wroga tego jenerał Caprivi poprostu się nastraszył i dzisiaj dla zjednania sobie konserwatystów, stara się przewyższać Bismarka na polu polityki agrarnej. Na razie cel zamierzony został osiągnięty, dowodem wynik głosowania w sejmie, którego cyfry podaliśmy powyżej. Czy jednak jenerał-kanclerz długo się będzie cieszył swoimi przyjaciółmi i swojem zwycięstwem — to inne pytanie. Walka o zniżenie ceł zbożowych, to walka o chleb; a ci, którzy taniego potrzebują chleba, chyba nie prędko w tej walce ustaną. Taka dzisiaj powszechna w Niemczech opinja.

Ankieta gminna.

Ankieta, zwołana przez Wydział krajowy dla reformy ustawy gminnej, ukończyła we wtorek wieczór obrady. Jak to już donieśliśmy, ankieta po przeprowadzeniu ogólnej dyskusji nad projektem reformy gmin wiejskich, przystąpiła do rozprawy szczegółowej nad projektem radcy Wydziału krajowego p. Michalczewskiego.

Następnie zastanawiała się nad wnioskiem posła Merunowicza, w przedmiocie zaprowadzenia sądów gminnych w gminach wiejskich dla przekroczeń w zakresie policji miejscowej.

Ostatecznie uchwaliła ankieta oświadczyć się za tem, aby Wydział krajowy opracował projekt ustawy o reformie policji na następujących zasadach:

1. Dla wspólnego załatwienia spraw policji miejscowej i poruczonego zakresu działania, tworzy się w obrębie każdego politycznego powiatu okręgi gminne.

Po wysłuchaniu reprezentacyj powiatowych dzieli namiestnik, za zgodą Wydziału krajowego, każdy powiat polityczny na okręgi i oznacza siedzibę urzędu okręgowego.

2. Poszczególna gmina, łącznie z dotyczącym obszarem dworskim, mogą stanowić same dla siebie okręg gminny, jeżeli według uznania władz, w ustępie pierwszym powołanych, posiadają odpowiednie środki ku temu, a względy publiczne za tem przemawiają.

3. Na czele okręgu gminnego stoi naczelnik i rada okręgowa.

Rada okręgowa składa się z przedstawicieli gmin i obszarów dworskich.

4. Do naczelnika okręgu należeć będzie sprawowanie policji miejscowej w całym okręgu (§. 27. ust. gm. i 60 itd.).

5. Wójtowie poszczególnych gmin i zastepcy obszarów dworskich, są w sprawach policyjnych delegatami naczelnika okręgu po myśli § 53. ust. gm.

6. Naczelnika okręgu mianuje Wydział krajowy.

Wydział powiatowy przedstawi listę kandydatów. Gdyby Wydział krajowy nie mógł uczynić wyboru z przedstawionej listy, lub gdyby wydział powiatowy nie mógł w ogóle przedstawić kandydatów, natenczas Wydział krajowy miałby prawo mianować z poza listy, po wysłuchaniu rady okręgowej.

7. Naczelnik pobiera płacę z funduszu okręgowego. Płaca jego oznaczona będzie analogicznie, jak płaca burmistrzów w myśl §. 15. ust. gminnej z dnia 13. marca 1889 nr. 24. dzien. ust. kr.

8. Przeciw orzeczeniom naczelnika okręgu wnoszone być mogą rekursa do wydziału powiatowego, w sprawach poruczonego zakresu działania i w sprawach karnych (§. 60. ust. gm.) do starostwa.

9. Wójtowie gmin, należących do okręgu i przełożeni obszarów dworskich, stanowią radę okręgową policyjną.

10. Zakres działania rady okręgowej obejmuje dotychczasowy zakres działania rady gminnej w sprawach policji miejscowej i przekazanego zakresu działania, tudzież uchwalenie budżetu wydatków okręgu gminnego i sprawozdanie rocznych rachunków z wydatków okręgu.

11. Wydatki pokryte być mają dodatkami do podatków gmin i obszarów dworskich.

W skutek uchwalenia tych zasad organizacji policji gmin wiejskich, nie przeprowadza ankieta szczegółowej dyskusji nad wnioskiem posła Merunowicza, który proponował zaprowadzenie sądów gminnych w każdej poszczególnej gminie, w połączeniu z miejscowym obszarem dworskiem. Sądy takie składaćby się miały z trzech mężów zaufania, czyli asesorów, z których jednego wybierałaby rada gminna, drugiego właściciel obszaru dworskiego, trzeciego Wydział powiatowy.

Ankieta zastanawiała się tylko nad tem, czyli wykonywanie sądownictwa wiejskiego spoczywać ma w ręku jednego sędziego, czyli też powierzonem być ma kilku osobom, czyli sąd taki ustanowiony być ma w każdej gminie, czyli też w siedzibie okręgu gminnego.

Większość ankiety oświadczyła się za sądem kolegialnym i to okręgowym.

Z dyskusji budżetowej.

(Mowa p. Jaworskiego. — Z przemówienia dra Gregra. — „N. fr. Presse" o mowie prezesa Koła polskiego.)

Mowę p. Jaworskiego wygłoszoną przezeń na 22 posiedzeniu rady państwa 16. bm., podaliśmy w streszczeniu telegraficznem, zasługuje ona atoli w całej pełni, abyśmy mając dziś w pismach wiedeńskich tekst autentyczny przed oczyma, przytoczyli ją w streszczeniu obszerniejszem, wyczerpującem wszystkie najważniejsze szczegóły tej ze wszech miar uwagi godnej i doniosłej, niemal programowej enuncjacji czcigodnego naczelnika delegacji naszej.

U wstępu tedy zaznaczył p. Jaworski, że zabiera głos, nie celem wypowiedzenia długiej mowy politycznej, lecz, aby imieniem swoich ściślejszych przyjaciół politycznych dokładnie określić stanowisko ich względem rządu i innych stronnictw izby, jak nie mniej względem programu, zakreślonego w mowie tronowej. Rozpoczęła się nowa faza w życiu parlamentarnem; ugrupowanie izby jest inne, jak przedtem. Dawna większość, oparta na wspólnych zasadach jedności i autonomji królestw i krajów, na jedności i mocarstwowem stanowisku państwa, wspierała rząd, o ile on te zasady uznawał i uwzględniał. Pomimo różnorodności krajów i ludów, większość ta stanowiła jednolitą całość; a gdy jedna frakcja usiłowała zmienić ustawę szkolną, otrzymała stanowcze „nie" w odpowiedzi, gdyż zmiana ta nie odpowiadała zasadom stronnictwa i rządu. (*Oklaski z ław polskich*). Pomimo, iż większość ta miała do walczenia z silną i wyrobioną opozycją, przecież udało się jej wielkich rzeczy dokonać. Ugoda z Węgrami, przywrócenie równowagi w budżecie i cały szereg doniosłych ustaw zawdzięczyć należy dawnej większości.

Dzisiaj nie ma właściwie stronnictwa rządowego. W mowie tronowej zakreślono program, którego część pierwsza zjednoczyć winna wszystkie kluby około pracy ekonomicznej. Druga część tego programu zawiera wezwanie stronnictw izby, aby życzenia separatystyczne odłożyły na później, a zajęły się sprawami, dotyczącemi ogółu ludności i państwa całego. Przeciw tej części programu nie znajdzie się zapewne w tej izbie opozycja. Co się jednak tyczy usunięcia życzeń politycznej natury, to nie jest ono równoznaczne z wyrzeczeniem się ich, lecz jest to wielki akt politycznego zaparcia się siebie, wyrzeczenie się tych życzeń byłoby symptomem zabójczego marazmu. Trzymając się niewzruszenie zasad autonomji krajowej i gotowi zawsze wystąpić w obronie mocarstwowego stanowiska państwa, zgadzają się Polacy z temi obiema częściami programu rządowego. Galicja z tęsknotą oczekuje owych reform, jakie w mowie tronowej zapowiedziano; po długiem ekonomicznem zaniedbaniu, podniósł się kraj nasz własną mocą. Galicja wyczekuje słusznie tych reform i środków, od których dalszy jej rozwój zależy. (*Brawo!*) Galicja wyczekuje sprawiedliwego rozdziału ciężarów podatków, ulgi w tak bardzo przygniatających włościanina bezpośrednich podatkach. Wyczekuje ona podniesienia sądownictwa, zwłaszcza co do procedury cywilnej przez należytą organizację sądów, podniesienia szkolnictwa, gospodarstwa rolnego i połączonej z niem regulacji rzek; wyczekuje Galicja nadto, że rząd wobec wykończenia sieci kolei państwowych, podejmie politykę ugodową i taryfową, którąby odpowiadała produkcji kraju. Życzenia te od lat wielu objawiane, są najzupełniej usprawiedliwione, a Polacy chcą, aby równouprawnienie i w tej części życia publicznego urzeczywistniono. Posłowie z Galicji nigdyby się nie zgodzili na zaprzepaszczenie tych swoich interesów. Kto w tych usiłowaniach stanie po ich stronie, tego powitają jako pożądanego towarzysza. Posłowie z Galicji chętnie zapomną złe, jakiego doznali, dobre jednak zachowają wiernie w pamięci. Posłowie z Galicji popierać będą rząd, jak to czynili dotąd, w przypuszczeniu, że rząd nietylko ma dobre i mocne postanowienie, lecz mieć także będzie możność do przeprowadzenia tego, co zamierza.

Rzeczą jest rządu, na podstawie programu rządowego, ugrupować koło siebie żywioły umiarkowane, aby z obopólnem porozumieniem swój program przeprowadzić. Oczekujemy więc — rzekł mowca, kończąc — od rządu, że w sesji jesiennej, we wniesionych projektach ustawodawczych, w zarządzonych środkach administracyjnych i w przedłożonym budżecie da wyraz tego programu, że w przyszłej rozprawie budżetowej będzie już można w tym kierunku zaznaczyć pewne rezultaty — i w tej myśli głosować będziemy za budżetem. (*Żywe oklaski*).

Sygnalizowany ustęp mowy dr. Gregra, z tego względu mogący obudzić większe zajęcie w kraju naszym, że zaadresowany wprost do ław polskich, opiewa: Jeżeli dzisiejsza lewica okazuje się umiarkowaną i skromniejszą, to dla tego, że pogromca jej, hr. Taaffe, rzucił jej pod nogi ugodę czeską. Chciał on jej wydać na pastwę naród czeski. Jest-to tak tłusty kąsek, że jak sądzę, nasyciłby on na czas jakiś nawet tak bezdenny żołądek, jak lewicy niemieckiej. Powiadam „na czas jakiś", gdyż po strawieniu Czechów, rzuci się ona niewątpliwie na inne ludy słowiańskie państwa (*brawa*), a i na was moi panowie z Galicji przyjdzie także kolej. Albowiem nie sądźcie, że osławiony „*Drang nach Osten*" zatrzyma się u granic waszego kraju. Pomnijcie na Księstwo Poznańskie, na Szląsk pruski i austrjacki i nie zapominajcie o tej niedawnej chwili, w której ci, z którymi się związać macie, tak wrogo przeciw waszym narodowym i autonomicznym usiłowaniom występowali. Sądzę, że wiecie dobrze o tem, iż ostatecznym celem każdego zjednoczonego niemieckiego stronnictwa, czy mu przewodzi Plener, Steinwender, czy Schönerer, jest i będzie zawsze dążenie poddania pod władzę germanizmu wszystkiego, co mu staje na drodze. Nawet tak skromny i uważający poseł, jak Chlumecky, dał temu wyraz w swej mowie w Bernie. I oto z tymi ludźmi, wy panowie z Galicji, dziś łączyć się chcecie przeciw narodowi czeskiemu, który przecież jest waszym najbliższym powinowatym wśród narodów słowiańskich i zawsze stał przy was wiernie i uczciwie, a dla niedoli ojczyzny waszej, waszych nadziei i ideałów najżywsze zawsze żywił uczucia sympatji i przyjaźni. (*Burzliwe oklaski na ławach czeskich. Poseł Prade woła „Warszawa!"*). Będziecie wy zbierać owoce tej waszej polityki, ale zapewniam was, że słodkie one nie będą. Wierzcie mi, że znamy tych panów lepiej od was". (*Żywa wesołość*).

Parę słów chcemy w końcu poświęcić wstępnemu artykułowi *N. fr. Presse*, (z datą 17. bm.), w którym naczelny organ centralistyczny omawia najświeższą mowę prezesa Koła polskiego. Otóż należy nam przedewszystkiem skonstatować, że pismo to nawet wówczas, kiedy imieniem swego obozu czułe oczy robi do Polaków, nie może absolutnie powstrzymać się od kłamstw tendencyjnych. Przesiąknięty też niemi cały artykuł wspomniany, acz na pozór wydaje się dość pochlebnym dla delegacji polskiej i jej polityki we Wiedniu. Najkardynalniejszym zaś fałszem, który naturalnie w konsekwencji zabarwia całą tę ekspektorację giełdowych polityków nad Dunajem, jest twierdzenie na wskroś zmyślone, jakoby to Polacy z p. Jaworskim na czele podawali pierwsi Niemcom z lewicy rękę do zgody i przymierza parlamentarnego. Kłamstwo to, rzucone — z dość przejrzystą perfidją — tym wszystkim w oczy, którzy się zajmują przebiegiem rokowań wiedeńskich od początku nowej

SPISKOWCY.

Ustęp z przeszłości Galicji.

(Dokończenie.)

IX.

(Edward Dembowski. — Plany Centralizacji. — Franciszek Wiesiołowski — Stan rzeczy w Poznańskiem. — Manifest rządu narodowego. — Aresztowania w Poznaniu i we Lwowie. — Rzeź).

W zachodniej Galicji, w Tarnowskiem, krążył niezmordowanie Edward Dembowski, jeden z najzuchwalszych wobec rządu emisarjuszów. Wychodźca z Kongresówki, powrócił do Galicji za fałszywym paszportem i niebawem dał bardzo wiele do czynienia tutejszym organom bezpieczeństwa. W marcu 1845 roku zapoznał się w Tarnowie z Franciszkiem hr. Wiesiołowskim i znalazł w nim zapalonego poplecznika swych planów. Nędza, spowodowana wylewem wiosennym Wisły wzbudziła rozdrażnienie wśród ludu wiejskiego, z czego nie omieszkali korzystać obaj agitatorowie. Dla omylenia czujności rządu puszczali rozmyślnie w świat fałszywe wieści o rzekomym terminie wybuchu. Kilkakrotnie w błąd wprowadzone władze, uważały w końcu bliski wybuch powstania jako niemożliwy. Gdy w Tarnowskiem niepodobna było dłużej się ukrywać, przybył Dembowski do Lwowa. Tu czuł się bezpiecznym mimo argusowej czujności policji Sacher Masocha. Co prawda, śmiałość Dembowskiego graniczyła niekiedy z szaleństwem. Przebierał się za chłopa, za żyda, za księdza, nie pogardzał też strojem kobiecym. Jako handełes obchodził domy polskie sprzedając guziki w których były ukryte rewolucyjne proklamacje. Rzucono się do aresztowania handełesów. Osadzono w więzieniu policyjnem mnóstwo żydków, ale w liczbie ich nie znaleziono Dembowskiego. Był on wszędzie i nigdzie. Wcisnął się nawet na czas krótki w charakterze służącego do domu jednej z najważniejszych figur rządowych we Lwowie, by przysłuchiwać się rozmowom, toczonym przy stole. Opowiadano też o Dembowskim, że jako szeregowiec zaciągnął się do służby wojskowej w pułku Nugent, celem agitowania wśród szeregowców i podoficerów.

Zaraz po swem przybyciu do Lwowa zawiązał Dembowski komitet rewolucyjny wśród młodzieży. Należeli tu Maurycy Sikorski, Marjan Sroczyński, Alojzy Boberski, którzy agitowali wśród młodzieży i klas rzemieślniczych częścią bezpośrednio, częścią przez ajentów, jakimi byli studenci: Karol Kaczkowski, Juljan Gutowski, oraz prawnik ukończony Kleofas Domaradzki. Liczono we Lwowie na pomoc okolicznej szlachty, która pod rozmaitymi pozorami miała w dniu oznaczonym zjechać do Lwowa ze służbą dworską i posiłkować młodzież wraz z rzemieślnikami. W styczniu 1846 r. przybył do Lwowa Wiesiołowski celem wspólnej narady. Przekonano się przy tej sposobności, że liczba spiskowych doszła do cyfry pięciuset głów. Dembowski, niezrażony tą szczupłą liczbą sądził, że w razie powstania znajdzie około dwa tysiące ochotników, łudził się nadzieją, że na wieść o rewolucji, ludność ze wsi podmiejskich pospieszy powstańcom z pomocą. Napróżno Smolka, który przewidywał smutny koniec wybuchu i był mu stanowczo przeciwny, starał się ostudzić zapały Dembowskiego.

Centralizacja wersalska, wysłuchawszy sprawozdania Mierosławskiego, który z wiosną 1845 r. przez czas dłuższy bawił w Poznańskiem, postanowiła przystąpić do czynu. W tym celu dotychczasową organizację zmieniła na ściśle rewolucyjną powierzając kierunek powstania dyktaturze zbiorowej, złożonej z pięciu co najmniej członków. W dyktaturze tej emigracja miała być reprezentowaną przez dwóch członków. Plan ogólny dzielił Polskę na pięć wielkorządztw, któremi były: Królestwo, Poznańskie, Galicja, Ruś i Litwa. Na czele każdej prowincji stał wielkorządca wraz z dwoma inspektorami, oraz Trybunał rewolucyjny z pięciu członków złożony. Odmawiający posłuszeństwa władzy rewolucyjnej, mieli być wyjęci z pod opieki prawa.

Pospolite ruszenie miało się składać z trzech zaciągów. Dwa pierwsze miały wyruszyć w pierwszej chwili w pole, trzeci stanowiłby kompanje rzemieślnicze. W Galicji wschodniej punktem zbornym był Lwów, zkąd miano ruszyć na Kowel. Takimiż punktami w Galicji zachodniej były Kraków i Nowe Miasto, zaś celem marszu Małogoszcza. Wszystkie oddziały z pod trzech zaborów utworzyć miały dwie armje: wschodnią i zachodnią, któreby naprzód uderzyły na Modlin, a w razie niepomyślnym cofnęły się ku Galicji, w Sandomierskie.

Głównych sił w pierwszej chwili do tarczyć miały Galicja i Poznańskie.

Garnizony galicyjskie w sile niespełna trzydziestu tysięcy, rozrucone w siedmdziesięciu kilku miejscowościach, nie przedstawiały się groźnie w oczach organizatorów powstania. Liczono też w części na pułki krajowe i węgierskie, konsystujące w Galicji. Dopiero w styczniu 1846 r. pod wpływem aresztowań w Poznańskiem, powołano pod broń urlopników, skutkiem czego każda kompanja piechoty miasto ośmdziesięciu liczyła stu dwudziestu ludzi.

Przyszłym wielkorządcą Galicji był Franciszek Wiesiołowski, właściciel Wojsławia w Tarnowskiem, który już po roku trzydziestym jako młodzieniec ważną odegrywał rolę w komitetach, zawiązywanych celem wspierania emigrantów. Pan z panów, od lat najwcześniejszych wyznawał zasady demokratyczne. Wykształcony, ujmującej powierzchowności, posiadał dar jednania sobie ludzi. Energiczny przy tem i wytrwały w przeprowadzeniu raz powziętego zamiaru, nie wahał się wobec żadnych trudności. Pomawiano go o ambicję wygórowaną, która rzekomo miała go popchnąć w szeregi rewolucji. Nam się zdaje, że motywem, który skłonił Wiesiołowskiego do tak żarliwego udziału w sprzysiężeniu, była obok patrjotyzmu owa gorączkowa u pewnych, wyjątkowych natur chęć czynu, pragnienie ruchu. Bo i czemże mógł był zostać zamożny szlachcic owej doby? Jeśli nie nęcił go klucz szambelański, pozostawała mu jedynie gospodarka, lub bawienie się w heraldyczne studja, nudne co prawda, lecz tolerowane przez rząd.

Nie dziw przeto, że zaraz w pierwszej chwili zwrócono uwagę na Wiesiołowskiego, którego Dembowski bez żadnych trudności zdołał pozyskać dla sprawy rewolucyjnej. Osobistość taka, jak Wiesiołowski, była wielce potrzebną sprzysiężonym, choćby z tego względu, że mogła pociągnąć za sobą możniejszych ziemian, którzy dotychczas z pewnem niedowierzaniem spoglądali na pracę emisarjuszów. Jakoż Wiesiołowski znalazł gorliwych ajentów w Adolfie Bobrowskim, Władysławie Dąbskim, Henryku Jędrzejewiczu, Nereuszu Hoszowskim, z których każdy w swem sąsiedztwie gorliwą rozwijał działalność.

Prezydentem Trybunału rewolucyjnego dla Galicji mianowano Teofila Wiśniowskiego.

Księstwo poznańskie, na które, obok Galicji, najwięcej liczyli wysłannicy centralizacji, było w nierównie korzystniejszem położeniu. Załoga pruska, rozłożona w siedemnastu miejscowościach, nie dochodziła nawet cyfry pięciu tysięcy głów. Kompanie piechoty liczyły po stu szeregowców, szwadrony kawalerji po ośmdziesięciu. W Poznaniu też była siedziba prowizoryczna rządu narodowego, powstałego z ramienia centralizacji, w którym obok Libelta zasiadali Ludwik Gorzkowski (z Krakowskiego), Wiktor Heltman i Jan Alcjato (z emigracji) — reprezentantem Galicji w tej władzy był Wiesiołowski.

Naczelne dowództwo siły zbrojnej spoczywało w ręku Mierosławskiego, którego dziełem był ów plan ogólny kampanji.

Rząd narodowy wydał w przededniu wybuchu rewolucji, który nastąpić miał równocześnie we wszystkich trzech zaborach, manifest następującej treści:

„Godzina powstania wybiła! Cała rozszarpana Polska dźwiga się i zrasta. Powstali już bracia nasi w Poznańskiem, w Polsce Kongresowej, na Litwie i na Rusi. Biją się o najświętsze prawa, wydarte im przemocą i podstępem.

Wszak wiecie co się działo i co się ciągle dzieje.

Kwiat naszej młodzieży gnije w więzieniach; starcy, co wspierali nas radą, oddani bezcześci, księża obrani ze wszelkiej powagi; słowem każdy kto czynem, a nawet myślą tylko pragnął żyć i umierać dla Polski, lub zniszczony, lub gnije w więzieniu, lub co chwila na to wystawiony.

Odbiły się w sercach naszych i rozdarły je do krwi jęki miljonów zaknutowanych, wywiędłych w podziemnych lochach, pędzonych w szeregach ciemięzców, męczonych wszystkiem, czem tylko siła ludzka wystarczy.

Wydarli nam sławę, zabraniają nam naszego języka, nie pozwalają wyznawać wiary ojców naszych, kładą nieprzebyte tamy ulepszeniom składu towarzyskiego, uzbrajają braci przeciw braci, sieją potwarze na najgodniejszych synów ojczyzny. Bracia! jeszcze krok tylko, a nie będzie już Polski, ani jednego Polaka.

Wnuki nasze przeklinać nas będą, żeśmy z najpiękniejszej krainy zostawili im tylko gruzy i pustynie, żeśmy lud najbitniejszy pozwolili zakuć w kajdany, że muszą wyznawać obcą wiarę, obcym mówić językiem i być niewolnikami gwałcicieli praw swoich.

Wołają na nas z grobu prochy ojców naszych, męczenników za sprawę narodową, abyśmy się ich pomścili. Wołają na nas niemowlęta, abyśmy im utrzymali ojczyznę od Boga nam powierzoną. Wołają na nas wolne narody całej ziemi, ażebyśmy nie dali upaść najświętszej zasadzie narodowości. Woła na nas Bóg sam, który kiedyś rachunku od nas żądać będzie.

Jest nas dwadzieścia miljonów! Powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła.

Będzie nam wolność, jakiej dotąd nie było na ziemi.

Wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca; w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich; w którym upośledzony od urodzenia na ciele lub duszy, znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa; w którym ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością. Ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku, będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych.

Polacy! Nie znamy odtąd żadnej między sobą różnicy. Jesteśmy braćmi, synami jednej matki ojczyzny, jednego ojca, Boga, w niebie!

Jego wezwijmy pomocy, a On pobłogosławi orężowi naszemu, da nam zwycięstwo!..."

Los zrządził inaczej.

Czujna policja pruska, pod wodzą Minutollego wpadła na trop sprzysiężenia już z końcem roku 1845. Aresztowania, dokonane w jesieni w Poznaniu i w Toruniu, oddały jej w ręce wiele

kadencji parlamentarnej, miało oburzyć — jak nam telegrafuje nasz korespondent — nawet co uczciwszych ludzi z lewicy. Mianowicie — są słowa naszego korespondenta — zamierza p. Plener oświadczyć prywatnie prezesowi Koła, że wspomniany artykuł *N. fr. Presse* jest wyłącznie elaboratem domowym redakcyjnej polityki tego organu, i kierownictwo liberałów niemieckich nic zgoła nie ma z nim wspólnego. Czy p. Plener w istocie zdobędzie się na odwagę, aby w ten sposób wyprzeć się dotychczasowego monitora lewicy, to rzecz inna i, dodamy, dość wątpliwa. Lecz już sama ta pogłoska z kompetentnych sfer niemieckich, która dostała się do uszu naszego korespondenta, oświetla dostatecznie przewrotną i do ostatniej nitki niegodziwą taktykę *Now. Pressy*.

Wydzierżawienie krajowych opłat konsumcyjnych.

Ogłoszona przez Wydział krajowy licytacja na wydzierżawienie krajowych opłat konsumcyjnych, ustanowionych ustawą krajową z dnia 20. marca b. r. dz. u. kr. nr. 35 wydała dotychczas korzystny rezultat dla funduszu krajowego.

Wydział krajowy zatwierdził dotychczas same oferty zbiorowe na całe powiaty i to na cały czas trwania ustawy, t. j. na półczwarta roku, licząc od 1. lipca b. r. do końca grudnia 1894 r. Wydzierżawione powiaty są:

Bochnia za 4.400 zł. rocznie, Buczacz 3.800 zł., Brzesko 3.600 zł., Czortków 2.880., Dolina 2.850 zł., Grybów 1.500 zł., Husiatyn 3.500 zł., Kałusz 2.200 zł., Kossów 1.600 zł., Krosno 3.370 zł., Łańcut 4.800 zł., Myślenice 3.500 zł., Nadwórna 1.500 zł., Nisko 1.500 zł., Pilzno 1.250 zł., Podhajce 1.600 zł., Rohatyn 1.600 zł., Ropczyce 1.610 zł., Rzeszów 9.000 zł., Śniatyn 1.850 zł., Skałat 3.800 zł., Wieliczka 8.500 zł., Zaleszczyki 1.600 zł. i Złoczów 5.425 zł. — Razem wydzierżawiono dotąd pobór kraj. opłat konsumcyjnych na 24 powiatów za sumę 79.135 zł.

Z czeskiej wystawy jubileuszowej w Pradze.

(Oryginalne sprawozdanie „Dz. Polskiego").

Praga czeska 4. czerwca.

Niektóre historyczne obrazy Swobody zasługują także na wzmiankę. Wymienić należy z starszych czeskich malarzy jeszcze kilka nazwisk, jako to: Poppla, Hölperta, Kandlera, Klika i Nawratila. Kilka płócien jest większych, nieźle malowanych, ale arcydzieła niema tu żadnego. Same rzeczy mierne. Do dawniejszych czeskich malarzy trzeba zaliczyć Jarosława Czermaka, zmarłego w Paryżu w r. 1878. Obok Brozika, jest to największy czeski malarz, mający ustaloną sławę europejską. Utwory jego znane są i wysoko cenione w Wiedniu, Paryżu i Brukseli. Sprawiają one wielkie wrażenie na widzu. Zarówno kompozycja, rysunek, jakoteż i techniczne wykonanie, przedewszystkiem tęczowo-jasny, pełen wdzięku koloryt, zdradzają talent pierwszorzędny. Większość płócien Czermaka są arcydziełami skończonemi. Prześliczne są jego „Niewolnice czarnogórskie," „Guślarka" i „Raniony Czarnogórzec." Szczególnie obrazy Czermaka, przedstawiające sceny z życia Czarnogórców, są pełne czaru poetycznego i iście biblijnej prostoty. Pięknym bardzo jest także jego utwor „Prokop przed Naumburgiem." W drugiej sali, gdzie są pomieszczone płótna Czermaka, znajduje się także kilka obrazów **Brozika**, największego z czeskich żyjących malarzy. Jego „Hus przed sądem," znany w Warszawie, zwracał na siebie ogólną uwagę na paryskiej wystawie powszechnej przed dwoma laty. Francuska krytyka bardzo wysoko ceniła to dzieło. Dostał też Brozik w Paryżu za „Husa" złoty medal. Obraz ten znany jest powszechnie jako arcydzieło pierwszorzędne. Brozik ma na wystawie jeszcze kilka mniejszych utworów. Są to rzeczy rodzajowe, studja z natury. Życie wiejskie oddane w nich z prawdą i wdziękiem. Także wybornym jest jeden z tych obrazków „dzieci wiejskie w lecie" albo „scena przed chatą." Czermak i Brozik użyczają czeskiej wystawie sztuk pięknych znamienia zakroju artystycznego w europejskiem słowa znaczeniu. Obydwaj bowiem są mistrzami szerokiego rozgłosu i sławy.

Prócz dwóch tych mistrzów, spotykamy na wystawie czeskiego malarstwa, cały szereg młodszych, dużo rokujących talentów, jako to: Józefa **Dauby**, **Schikanedera**, **Veszina**, **Doubeka**, **Kosara**, **Bartoneka**, **Szpilara**, **Libszera**, **Tuma**, **Seiferta**, **Sochora**, **Hynaisa** i innych. Szczególnie malarstwo rodzajowe dobrze jest zastąpione utworami Veszina, Dauby, Bartoneka, Kosara i Szpilara. Pierwszego porównać można z Tadeuszem Ajdukiewiczem. Ma on dwa obrazy na wystawie, przedstawiające polowanie w lesie w czasie zimowym. Osoby na obrazach są to same portrety. Widzimy dużo wizerunków szlachty czeskiej, arcyksięcia Ferdynanda d'Este i damy czeskiej arystokracji. Polowanie odbywa się w lasach wetingawskich ks. Schwarzenberga. Wybornym jest obraz „Śniadanie myśliwskie". Tło krajobrazowe jest znakomite, pełne prawdy i świeżego wdzięku. Jeżeli osoby Ajdukiewicza są na podobnych obrazach lepsze, aniżeli osoby Veszina to z pewnością przewyższa ostatni pierwszego co do tła krajobrazowego. Artysta czeski jest jeszcze bardzo młodym. Można zatem spodziewać się po nim bardzo wiele z czasem. Jest on uczniem szkoły monachijskiej. Do znakomitszych malarzy rodzajowych należy bezsprzecznie Bartonek. Ma on dwa nieduże płótna, przedstawiające sceny ludowe z bruku praskiego; na jednym z tych obrazów widzimy pijanych, arcyjowialnie usposobionych rekrutów, znakomite są przekupki za straganami. Dauba ma dobrze malowane obrazy, przedstawiające sceny z powodzi w Pradze. Wielce obiecującym talentem na polu rodzajowego malarstwa, jest także Jarosław Kosar. Charakterystyka jego osób jest wyśmienita, znamionująca talent wyższego zakroju. „Wyjście pary młodej po ślubie z kościoła", pędzla Bartoneka, jest obrazem, pełnym ruchu i życia. Pracowitem, technicznie wypracowanem dziełem jest nie duże płutno Szpilarza „W chacie", z całym szeregiem trafnie podchwyconych typów chłopskich. Kompozycją, wykonaniem i realistyczną charakterystyką osób, zbliża się ten obraz do płócien Szymanowskiego. Brak mu atoli mistrzowskiego światłocienia naszego artysty i tej dosadnej wyrazistości w charakterystyce typów ludowych.

Z przytoczonego widać, że czeskie malarstwo rodzajowe pięknie rozwijać się zaczyna. A ma ono jeszcze tę wielką zaletę, że łączy w większej części ze sobą malarstwo krajobrazowe, t. j. że sceny rodzajowe posiadają często bardzo ładne, starannie wypracowane tła krajobrazowe, zatem działa taki obraz w podwójnym kierunku na widza, potęgując tym sposobem wrażenie, treść obrazu i wreszcie jego artystyczną wartość.

Na pełną pochwałę zasługują dokoracyjne malarstwo i freski Hynaisa. Kościelne malarstwo jest słabe. Ani Liszka Sztyca ani Lerch nie dorówna Unierzyckiemu. Dział akwarel także nieszczególny. Nie ma nic, coby Kossaka, lub Fałata chociażby przypominało. Malarzem nagości jest Marald, ale i on nie dorównuje ani Suchorowskiemu, ani Żmurce. Architektoniczne plany, widoki gmachów, mają znamienitego wykonawcę w Stibralu, który też wedle swoich pomysłów zbudował prawie wszystkie piękniejsze gmachy wystawy, — co mu nie mały przynosi zaszczyt.

Rzeźba, umieszczona w łukowem podsieniu podwórza, jest dość słabo zastąpiona. Nie ma tu ani jednego dzieła dłuta, któreby mogło zwracać na siebie większą uwagę. Za najlepszego czeskiego rzeźbiarza uważanym jest Myselbek.

Tem kończymy na razie nasz przegląd czeskiej wystawy jubileuszowej, przynoszącej niepomierny zaszczyt i chlubę czeskiemu narodowi, dowodzącej niezbicie jego odrodzenia. Wołamy z pełnej piersi naszym pobratymcom serdeczne: „Szczęść Boże!", odkładając uzupełnienie niniejszych sprawozdań o wystawie do sposobności powtórnego jej zwidzenia. *G. Smólski.*

Epilog kanału Panamskiego.

Proces Ferdynanda **Lessepsa**, jest wypadkiem niezwykle wstrząsającym i tragicznym. Sędziwy starzec, który stanowił jednę z najwyższych chlub Francji i był niewątpliwie jednym z najgenialniejszych ludzi naszego wieku, stanie wkrótce oskarżony o to, że przez lekkomyślność spowodował materjalną ruinę wszystkich, którzy z ufnością powierzali mu swoje majątki, a chociaż niezawodnie ci, co razem z nim na ławie oskarżonych zasiądą, pociągnęli go właśnie w tę przepaść, w jakiej się teraz znajduje — to przecież nie zmniejszy ta okoliczność jego winy ani wobec sprawiedliwości ludzkiej, ani wobec jego własnego sumienia.

Dokonawszy pomnikowego przekopania kanału Sueskiego, przed sześciu laty wystąpił Lesseps z wielkim projektem połączenia Oceanu Atlantyckiego ze Spokojnym; opinja publiczna przyjęła pomysł z zapałem — domagano się szczegółowego planu technicznego i finansowego. Plan ten wykonać należało tem rychlej, że równocześnie ze strony amerykańskiej pojawił się nowy projekt podobnego przedsięwzięcia; koniecznie trzeba go było uprzedzić. Lesseps zabrał się do roboty pospiesznie i gwałtownie; naglono go — nie miał czasu poczynić badań gruntownych, zadowolić się musiał spostrzeżeniami powierzchownemi i przybliżonem ocenieniem; rachował na swoją przenikliwość i bystrość. Nareszcie plan był gotów. Koszta preliminowane były na 600 miljonów franków. Akcje zostały rozchwytane.

Zaledwie jednak rozpoczęto roboty, okazało się, że budżet źle był obliczony. Podwyższano koszta stopniowo na 1000, 1200, wreszcie 1500 miljonów, dobywano pieniędzy coraz więcej i więcej, coraz forsowniejszymi i niebezpieczniejszymi środkami; nareszcie, kiedy przekonano się, że wszystko za mało, zdecydowano się zmienić odpowiednio plan techniczny; zamiast kanału poziomego miał być przekopany kanał śluzowy, o użyteczności zatem daleko mniejszej, bardziej ograniczonej. Roboty przytem nie postępowały tak szybko, jak przypuszczano. Inżynierowie i robotnicy nie mogli wytrzymać klimatu, zapowiedziany termin ukończenia robót musiał być znacznie odwleczony. Wreszcie, kiedy pieniędzy stanowczo już zabrakło, kiedy nowej pożyczki nigdzie już zaciągnąć nie było podobna, z konieczności musiano przerwać roboty — bankructwo zupełne. Jeżeli urzędownie go nie ogłoszono, to tylko dla tego, że sąd handlowy nie uznał towarzystwa panamskiego za „towarzystwo handlowe." Rachunków z użycia zebranych pieniędzy nie składano. Akcjonarjusze i wierzyciele utrzymują, że wypuszczono akcyj na wysokość 1½ miljarda; z tego zaś zaledwie trzecią część obrócono na właściwe roboty, reszty użyto na spłacanie procentów pożyczek o lichwiarskiej prawie wysokości, na obrabianie opinji publicznej, na przekupywanie wpływowych osób w Ameryce i na inne podobne cele.

Lesseps działał niezawodnie w najlepszej wierze; ale gdzie są granice, w których kończy się jego przewinienie, a zaczynają zbrodnie drugich? Nie uzna ich sąd, nie umiałby zakreślić ich sam Lesseps. Dziwna rzecz, że w ostatniej powieści Emila Zoli, w *L'Argent*, występuje człowiek, którego tragiczne losy są jak gdyby odbiciem smutnych dziejów sympatycznego i genjalnego człowieka, u schyłku pełnego chluby żywota spotykającego się z hańbą i z więzieniem, tem straszniej, że nie niezasłużenie. Czyżby powieściopisarz francuski wiedział o istotnym stanie rzeczy katastrofy panamskiej?

Z prowincji.

(*M. R.*) **Ze Złoczowskiego** 13. czerwca. (*Emigracja do Brazylji.*) W ostatnich czasach spostrzegać się daje w naszym powiecie niepokojący ruch emigracyjny, pomiędzy ludnością przeważnie włościańską. Formalna gorączka opanowała umysły i najlepszy temat do rozmowy, to zaczerpnięte nie wiedzieć skąd wieści o cudach nowego świata, owej **Brezyrji**, jak się nasz chłopek wyraża. Opowiadają o niej robotnicy na polu, parobcy po stajniach, gospodarze po karczmach, słowem wszędzie u wszystkich na ustach Brazylja! Mówią, że czczy żołądek cudowne sny tworzy, a lud tutejszego powiatu dwuletnim nieurodzajem wygłodzony i srodze dotknięty ubóstwem, tem chętniej ucha nadstawia owym opowieściom o tej rzekomo miodem i mlekiem płynącej krainie, które przenoszą jego dziecinną fantazję w świat cudów! Wszakże, według krążących podań, które zasłyszałem, rozdają tam darmo, do woli grunta orne, lasy, pastwiska bez miary; krowy, konie, błąkają się niezliczonemi stadami po stepach bez właściciela, każdy może je chwytać do woli. Stosunki przytem bardzo przyjemne; emigracja ma się odbywać za wolą cesarza, który już nawet odesłał tam 20 pułków tutejszych wojaków, ponieważ panuje w tym kraju cesarski zięć, (według innej wersji ś. p. arcyksiążę Rudolf) i mnóstwo podobnych bredni!

Nic więc dziwnego, że rozgorączkowani takiemi opowiadaniami zubożeni włościanie, radziby jednej godziny przenieść się za morze porzucić rodzinny kraj, który, co prawda, w ostatnich dwóch latach po macoszemu z nimi się obszedł. Jak już *Dziennik* doniósł, ze Sokołówki, Nuszcza wyjechało kilkadziesiąt rodzin, ale co gorsza, że znam kilka wypadków, gdzie zamyślają o wychodźtwie tacy, którzy absolutnie nie mają ku temu celowi odpowiednich środków.

Oto chałupnicy w pobliżu Złoczowa, posiadający prócz chaty co najwyżej ¼ morga ogrodu, poszukują na gwałt nabywców, ażeby za uzyskanych kilkadziesiąt złotych z żoną i kilkorgiem dzieci szukać szczęścia za morzem. Łatwo przewidzieć, jaki będzie rezultat; wyzują się z resztek mienia i zostaną żebrakami i ciężarem gminy, gdyż z tak szczupłymi funduszami do Brazylji nie dojadą.

Starałem się dowiedzieć, skąd wychodzi zachęta do wychodźctwa, niestety napróżno, to jednak pewna, że po okolicy uwijają się ajenci, którzy tumanią nierozumnych. Przyniósł mi właśnie mój służący prospekt w niemieckim języku, z prośbą o przetłumaczenie i wyjaśnienie treści. Na prospekcie tym figuruje jakiś José Dos Santos z Lizbony w Portugalji, który obiecuje wolny przejazd do Brazylji i mnóstwo innych dogodności.

Wobec tego byłoby wskazanem, ażeby starostwo zaopiekowało się tą sprawą i rozciągnęło baczną uwagę na ajentów. Należałoby tych wyzyskiwaczów tak przepłoszyć, jak to miało miejsce w zachodniej Galicji. Opinja publiczna jest zaniepokojona; znana jednak energja starosty, który właśnie niedawno objął urzędowanie w tutejszym powiecie, napełnia nas nadzieją, że sprawa ta korzystnie załatwioną będzie. Obok interwencji władzy politycznej, bardzo korzystnie mogłoby, zdaniem mem, oddziaływać na lud duchowieństwo obu obrządków i w tym właśnie kierunku powinni księża użyć całego swego wpływu, aby odwieść lud od nierozumnych i szkodliwych zamiarów.

Wszakże mamy bardzo drastyczne opisy, pochodzące od tych biedaków, którzy do Brazylji emigrowali i poznali się z tym osławionym rajem! Opowiadanie takich faktów na kazalnicach, mogłoby niejednego od podobnego losu ochronić.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup dr. J. **Pełesz** wyjechał do Wiednia, aby cesarzowi złożyć podziękowanie za swą nominację.

Nekrologja. Dnia 17. b. m. zmarł nagle we Lwowie Henryk **Buresz**, pochodzący ze starej czeskiej rodziny Riesenburgów; urodził się w Czechach w r. 1832, skąd po ukończeniu studjów technicznych przeniósł się do ziemi polskiej, którą przybrał sobie za drugą ojczyznę. Tu poświęcił się zawodowi kolejowemu, współdziałając przy budowie i ruchu kolei czerniowieckiej, a następnie pracując w zakresie ruchu przy kolei Karola Ludwika, gdzie pracą zdobył sobie stanowisko inspektora centralnego i kierownika ruchu. W kraju naszym ożenił się z Polką, a dzieci swe wychowując na prawdziwych Polaków, odwzajemnił się tym sposobem za gościnność, której mu użyczyliśmy. *R. i. p.* — Marja Brajer, 2. v. **Hopfen**, właśc. realności w Zamarstynowie, zmarła tamże w 67 roku życia.

Starszy radca magistratu lwowskiego **Tarnawski** zmarł wczoraj we Lwowie. Śmierć ta przezacnego i ogólnie szanowanego obywatela i uwielbianego niemal przełożonego i kolegi, wywołuje tak wśród urzędników magistratu, jak i w szerokich kołach mieszkańców Lwowa, szczery żal i współczucie. W braku czasu ograniczamy się na tej krótkiej wzmiance, a w jutrzejszym numerze zamieścimy obszerniejsze wspomnienie pośmiertne. Cześć pamięci prawego obywatela, szlachetnego i zacnego syna tej ziemi!

Kalendarz. Piątek (19.): Gerwazego i Protazego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. min. 58.

Na strzelnicy miejskiej odbędzie się w dniu 21. bm. popisowe strzelanie p. Aleksandra Getrica.

Pisemny egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu, rozpoczął się w poniedziałek d. 16. bm.

Przemysłowcom do wiadomości. W drodze licytacji pisemnej oddaną będzie budowa koszar dla szwadronu kawalerji w Jaworowie d. 1. lipca br. od ceny 54.054 zł. 32 ct. Plany, kosztorysy i warunki mogą być przejrzane w magistracie w Jaworowie.

W deputacji do Wiednia w sprawie kolei lokalnej Halicz-Podhajce-Brzeżany-Tarnopol, wyjechali z Podhajec pp.: Michał **Borowski**, wiceprezes rady pow. podhajeckiej, **Lityński**, prezes rady pow. i ks. kan. **Lewicki**.

Ciekawy fakt zdarzył się przed kilku dniami we Lwowie. Oto zmarł pewien obywatel ziemski — a przynajmniej o jego śmierci świadczyły nekrologi, zamieszczone w dziennikach i kartki pośmiertne, na ulicach i po kościołach porozlepiane. Niebawem jednak spostrzeżono, iż nazwisko zmarłego na wszystkich kartkach pozalepiano białymi skrawkami papieru tak, że nazwisko to znikło zupełnie. Nie wiadomo, czy ten fakt, czy co innego jeszcze, stało się powodem powstania we Lwowie wersji, jakoby rzekomy nieboszczyk znajdował się tylko w letargu i obecnie ożył na nowo.

Wyrazem tych wersyj stała się korespondencja ze Lwowa do warszawskiego *Wieku*, którą poniżej przytaczamy:

„Stał się tu u nas fakt tak niezwykły, jaki w ogóle w rocznikach życia ludzkiego, bardzo rzadko zapisywany bywa. Przed kilku dniami kartki pogrzebowe doniosły, że właściciel dóbr Seredno i Wojniłów, Klemens Postruski, zmarł w swojej majętności, przeżywszy lat 66. Ciało zmarłego postawiono w trumnie w miejscowym kościele, a ponieważ liczna rodzina, w różnych okolicach kraju zamieszkała, nawet i w Królestwie Polskiem, nie mogła się tak prędko zjechać na pogrzeb, więc zamiast na trzeci, jak to zwykle bywa, odłożono obrzęd pogrzebowy na piąty dzień. Tymczasem cóż się dzieje? Oto nieboszczyk czwartego dnia powstał z trumny i okazało się, że był w letargu. Można sobie wystawić wrażenie rodziny. Dotknięty letargiem, chorował na zapalenie płuc i wskutek tej choroby niby umarł. Obecnie obawiają się, aby zaziębienie, które mogło dotknąć cierpiącego podczas letargu, gdy przez trzy dni spoczywał w trumnie i do tego w kościele, nie sprowadziło istotnej katastrofy — dziś jednak żyje i oprócz nadmiernego osłabienia, innych symptomatów niemocy nie ma. W dniu dzisiejszym, rozlepione kartki pogrzebowe we Lwowie pozaklejano białym papierem." — Tyle *Wiek*. Jak sprawa ta ma się w rzeczywistości, niezawodnie rodzina sama postara się w jak najkrótszym czasie wyjaśnić, dla zapobieżenia szerzeniu się fałszywych wersyj.

Dar. P. Feliks Dybuś, budowniczy miejski, złożył w prezydjum magistratu kwotę 50 zł. na rzecz ubogich miejscowych. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierji politechniki lwowskiej, złożył w dniu 13. bm. pan E. Bernard **Libański**, asystent przy katedrze inżynierji na politechnice we Lwowie.

Pożegnanie. Z Zaleszczyk piszą do nas pod d. 16. czerwca: Z początkiem czerwca opuścił nasze miasto p. Celestyn **Wybranowski**, po 21 latach gorliwej tutaj pracy i odjechał na stały odpoczynek do wsi Czupernosów pod Przemyślanami. — W młodości gospodarował na roli, a u nas pełnił funkcje referenta katastralnego.

Jako długoletniego członka wydziału powiatowego, rady szkolnej okręgowej (o czem pisze *Diło* w nr. 116.), jako dawnego prezesa kasyna i „Gwiazdy", do której zawiązania przed 14 laty także się przyczynił, żegnano go szczerze w wydziale, a także i w „Gwieździe" serdecznie, choć skromnie. Ta ostatnia zamianowała p. Wybranowskiego pierwszym swoim honorowym członkiem.

Dyrekcja poczt zawiadamia, że na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 6. maja 1891 l. 20.120 wydane zostaną po zupełnem wyczerpaniu się dotychczasowych adresów przesyłkowych, nowe takie dokumenta konwojowe z kuponem, który wyłącznie do nalepiania znaczków pocztowych, do frankowania posyłek służyć mających, jest przeznaczony, a który odnośnie do swego przeznaczenia napisem: „Miejsce do nalepiania znaczków pocztowych" zaopatrzony zostanie, co się niniejszem odnośnie do t. u. obwieszczenia z dnia 17. lipca 1890 r. l. 25.231, którego postanowienia co do nalepiania znaczków pocztowych na nowych adresach przesyłkowych swoją moc tracą, do powszechnej wiadomości podaje.

Kradzież w komendzie korpusu w Krakowie. Sprawcy zuchwałej kradzieży popełnionej w gmachu komendy korpusu w Krakowie, jak donosi *N. Reforma* odstawieni zostali, jako zbiegli wojskowi niższych stopni, do więzienia garnizonowego na Zamku. Śledztwo w tej sprawie jest w toku i z tego właśnie względu nie można donosić szczegółów sprawy, nie pozbawionych cech prawdy, a dowodzących, iż uchwyceni zbrodniarze mogli przybyć do Krakowa **jako wysłańcy osób z sąsiedniego państwa, interesowanych w pomyślnym przebiegu** zbrodniczego przedsięwzięcia. Nazwiska uwięzionych, a obaj są tutejszymi, jeden zaś z nich należy do poszukiwanych już za kradzież i dotychczas w Rosji zamieszkiwał, są: Rudolf Herman i Schmuk. Z szeregu szczegółów przychwycenia przestępców przez policję, zaznaczyć możemy, iż nie przypadkiem, jak mniemano, lecz istotnie czujną służbą organów miejscowej policji, powiodło się ująć sprawców kradzieży wśród nocy. Z miejsca dokonanej kradzieży obaj dążący z łupem zatrzymani zostali przez patrol policyjno-wojskowy, któremu, jak zwykle, przewodniczył po cywilnemu ubrany inspektor. On to właśnie zauważył podejrzanych przechodniów i powstrzymać ich chciał żądaniem wyjaśnień, gdzie idą i co niosą. Po cynicznej odpowiedzi, zaczepieni przez policję rozbiegli się w jednej chwili w przeciwne strony. Pogoń trwała czas jakiś, lecz ze względu, iż organa policji były wśród nocy na służbie w właściwych swoich punktach posterunków, powiodło się goniącym sygnałami świstawkowemi przywołać pomoc i uchwycić obu. Jeden z gonionych postraszył nawet pogoń strzelbą skradzioną — na szczęście strzelba nie była nabitą. Przestępcy wraz ze wszystkiem, co ukraść zdołali, dostali się w ręce władzy policyjnej, każdy z osobna i w innym punkcie miasta. Dążyli oni ku ulicy Długiej, skąd wozem zamierzali odjechać do Michałowic.

Krakowski korespondnt *Wien. Tagblattu* donosząc temu pismu podane już przez nas poprzednio i powyższe dzisiejsze z *N. Reformy* wyjęte szczegóły, podaje ponadto, że przy rewizji **odebrano** złodziejom **wszystkie skradzione plany fortyfikacji Krakowa**, i że obaj oni są mocno podejrzani, iż dopuścili się byli analogicznej kradzieży planów tej twierdzy przed kilku miesiącami. Korespondent ku końcowi depeszy zaznacza zarazem i to przypuszczenie, że uwięzieni dezerterzy, być może, byli **sprawcami morderstwa**, dokonanego dwa lata temu w jesieni na dwóch oficerach w Jarosławiu, w czasie wielkich manewrów cesarskich w tej okolicy.

Nadużycia nad Morskiem Okiem. To, co się dzieje w Tatrach nad Morskiem Okiem, pozwala przypuszczać, iż dotyczące władze rządowe nic nie chcą wiedzieć o tej cząstce naszego kraju. Czytamy dziś w *N. Ref.*: Tak, jak przeszłego roku Towarzystwo Tatrzańskie, dla ułatwienia zwidzania gościom okolicy Morskiego Oka, dało wyrobić drożynę wschodnim tegoż brzegiem, aż do koleby przy ścieżce do Czarnego Stawu, tak tego roku poleciło wyrobić takąż drożynę zachodnim i południowym brzegiem Morskiego Oka. Dla uskutecznienia przyszłej roboty udało się Towarzystwu Tatrzańskie o pozwolenie do hr. Wł. Zamoyskiego, bo ta strona pod Żabiem należy do obszaru dóbr Zakopańskich, zaś dla wykonania tej samej roboty po innych stronach jeziora nie zachodziła potrzeba proszenia o pozwolenie, bo Towarzystwo Tatrzańskie jest tam współwłaścicielem gruntu, po zakupieniu ⅙ części całej hali nad Morskiem Okiem i jako na swoim obszarze poprowadziło teraz właśnie uchwaloną drożynę.

Właśnie otrzymaliśmy doniesienie od dozorcy przy robocie z ramienia Towarzystwa Tatrzańskiego, iż im zabraniali tej roboty oficjaliści pruscy i żandarmi węgierscy na obszarze wcale nie spornym. Pod Męguszowieckiemi turniami, w miejscu lądowania tratwy na południowym brzegu Morskiego Oka, skąd ścieżka prowadzi do Czarnego Stawu, spędzali naszych robotników od roboty, mimo to dzielni górale drożynę doprowadzili do zetknięcia się ze ścieżką, w przeszłym roku wykonaną.

Na spornem terytorjum pod Żabiem, którego sąd w Nowym Targu pod karą 1000 zł. zabronił naruszać, gospodarują Prusaki, oficjaliści z dóbr księcia Hohenlohe'go, wraz z węgierskimi żandarmami, i jeszcze zagony swe zapuszczają na dalszą okolicę, a starostwo w Nowym Targu do obrony swego obszaru żandarmów tam nie posłało. Jeżeli taki stan potrwa tam dłużej, to przyszłoby do starć krwawych.

Właśnie przewodnika Gronikowskiego, idącego z dwoma paniami ku Czarnemu Stawowi, stroną od Mnicha, zaczepili strażnicy węgierscy i nie dali iść mu dalej — i to także na obszarze niespornym wcale. Gwałty te dzieją się jawnie i o nich starostwo nowotarskie wie, a obrony nie podejmuje.

Park dra Jordana w Krakowie przechodzi z d. 1. lipca b. r. pod zarząd miasta, względnie komisji plantacyjnej. Kuratorem dożywotnim parku i członkiem komisji zarządzającej pozostaje nadal prof. dr. Jordan.

Ciekawy wyrok, rzucający światło na kwestję, jak się we Francji zapatrują na odpowiedzialność, jaką chlebodawcy przyjmują względem swoich podwładnych, podaje jedna z gazet francuskich. Niedawno sądzono tam w departamencie Saint-Calais wypadek następujący: Zeszłego stycznia gajowy Jauneau, pełniący służbę leśną w lasach hrabiego du Luart, zastrzelił przypadkiem, celując w zaroślach do ptaka, robotnika Lubineau, który przez nieostrożność tam się znajdował. Stwierdziwszy zupełną przypadkowość zabójstwa, sąd skazał gajowego na 300 fr. kary. Rodzice jednak zabitego występując w imieniu swojem i osieroconej jego sześcioletniej córki, założyli rekurs przeciw wyrokowi, żądając od hrabiego du Luart odszkodowania strat materjalnych, jakie śmierć Lubineau za sobą na całą rodzinę sprowadziła.

Istotnie, trybunał uwzględnił skargę rodziców ze względu, że hrabia du Luart nie powinien był powierzać broni w ręce starca, mającego wzrok niezmiernie osłabiony. Skazano zatem hrabiego na wypłacanie rodzicom nieboszczyka renty dożywotniej w kwocie 100 fr. rocznie, córce zaś jego 400 fr. rocznie aż do czasu jej dojścia do pełnoletności.

Z życia towarzyskiego. Niezwykła uroczystość odbyła się w dniu 14. bm. w domu pp. Konstantynowstwa Koźmińskich, w majątku ich Zharek, opodal stacji kolei Bar-Wołkowińce. W dniu tym miejscowy proboszcz pobłogosławił związek małżeński dwóch ich córek. Starsza, Janina, wyszła za p. Bolesława Ostolskiego, syna Michała i śp. Julji z Greffnerów; młodsza zaś, Zofja, za p. Aleksandra Iżyckiego, syna Władysława i Marji z Kremerów.

Przeniesienia notarjuszów. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów: Jana Skwarczyńskiego z Kulikowa do Nadwórny, a Karola Morwitza z Ustrzyk Dolnych do Brzeżan.

Rozbiegane konie. Michał [illegible], rolnik z Prus, wiózł we wtorek przedpołudniem ulicą Krakowską kilkanaście beczek od wina, widocznie nie należycie ułożonych na wozie. Beczki pospadały mu z woza, a konie spłoszywszy się, w szalonym pędzie obaliły i potratowały 12-letnią Helenę Ambesównę, potrąciły też przechodzącą przez ulicę Zofję Paszko, poczem dopiero zdołano je zatrzymać. Ambesównę musiano odstawić do szpitala św. Zofji.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 16·0°C., najwyższa + 23·4°C., najniższa + 11·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2), średnia temperatura doby obniży się do + 12·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 prc.; opad deszcz chwilami.

Kronika brukowa. Aresztowano onegdaj Wasyla Andryjowa, który ze śpiącego w ogrodzie Stanisława Ch. ściągnął ubranie.

Na strych domu przy ul. Zborowskiej l. 15. dostał się onegdaj złodziej, który skradł rozwieszoną tam świeżo wypraną bieliznę.

Przez okno dostali się onegdaj nieznani sprawcy do warsztatu przy ul. Bema i zabrali ztamtąd suknie, będące własnością czeladzi.

Osadzono w aresztach onegdaj J. Bajową, która wykradała z kurników drób i to tak zręcznie, iż długi czas nie zdołano jej przytrzymać.

Korespondencja redakcji. P. Antoni Z. Zamieszczamy w dzisiejszym numerze. Za umieszczenie nic się nie należy. Sądzimy tedy, że odpowiadamy intencjom pana, przeznaczając przysłany 1 zł. na rzecz kolonji w Rymanowie.

Festyn w Parku Kilińskiego. Komitet, urządzający festyn na dochód zakładu sierót św. Teresy, uchwalił onegdaj odbyć festyn w Parku Kilińskiego w niedzielę dnia 21. bm. Wstęp na festyn 10 ct. W program wchodzi loterja fantowa na przedmioty trzech kategoryj, a losy sprzedawane będą po 50, po 20 i po 10 ct. Między innemi, wygrać będzie można żywego kucyka. Obok muzyki wojskowej, przygrywać będzie kapela cygańska.

Wspaniała loterja fantowa na dochód Zakładu św. Teresy, wyposażona cennymi darami pp. artystów malarzy i rzeźbiarzy, jak Styki, Popiela, Tadeusza i Antoniego Barącza i Makarewicza, tudzież najrozmaitszymi fantami wartościowymi, odbędzie się w Parku Stryjskim w niedzielę dnia 21. b. m. bez względu na deszcz lub pogodę; w razie słoty zabawa cała odbędzie się w lokalu restauracyjnym.

Z dyrekcji kolei państwowych. Z dniem 1. lipca 1891 r. przestaje się wydawać bilety powrotu dla jazd między stacjami bukowińskich kolei lokalnych z jednej strony, a stacjami szlaku Czerniowce-Suczawa z drugiej strony, jakoteż między stacjami bukowińskich kolei lokalnych (w przejściu przez szlak Czerniowce-Suczawa).

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa naftowego, odbędzie się we Lwowie dnia 22. bm. w sali Frohsinu o godzinie 11 przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie komisji statutowej o opracowaniu jednolitego statutu dla kas brackich kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji. 2. Wnioski komisji statutowej o wyjednaniu, w drodze noweli niektórych zmian ustawy z dnia 28. lipca 1889 r., o urządzeniu stosunków bractw górniczych, które na zasadzie ustawy górniczej powszechnie już istnieją lub będą jeszcze utworzone. 3. Wnioski członków.

---

ważnych w organizacji osobistości i dokumentów, wykryły utajone zapasy broni i amunicji. W dniu czternastego lutego 1846 r. sądny dzień zapanował w Poznaniu.

Zarządzono tłumną obławę na przybyłą do miasta szlachtę, aresztowano Karola Liebelta i Mierosławskiego.

Policja pruska już od kilku miesięcy po siostrzanemu dzieliła się z rezultatem swych badań z policją lwowską. Nie trudno więc było Sacher-Masochowi działać w kierunku prewencyjnym. Z pomocą pewnego młodego studenta, z którego zrobił szpiega w zamian za wsparcie, wyjednane dla niego u dobroczynnego arcyksięcia, wiedział Sacher Masoch o wszystkich przygotowaniach do wybuchu rewolucji we Lwowie. Posiadał nawet dokładną listę imienną główniejszych uczestników.

Równocześnie więc z aresztowaniami w Poznaniu, w nocy z trzynastego na czternastego lutego, uwięziono we Lwowie trzydziestu pięciu przywódzców przyszłego ruchu. Rzemieślników schwytanych katował w policji, osławiony z swej brutalności Kamienobrodzki, kijami. Pan komisarz zdobył się na godny siebie koncept. W rogatywkach, noszonych przez młodzież rzemieślniczą, kazał obcinać jeden kąt czapki. Dowcip ten zjednał mu aplauz biurokracji.

Spiskowi, zaskoczeni z nienacka, musieli odstąpić od zamiaru wzniecenia rewolucji we Lwowie. Postanowili wyczekiwać na rezultat wybuchu w Tarnowskiem.

Wśród trwożnego oczekiwania zaświtał ósmnasty luty 1846 r.

Nastąpiła rzeź...

Polała się krew polska pod nożem młodszej braci. Mordowano całe pokolenia. Ofiarą padło prawie wszystko, co wśród ziemian jaśniało zasługą i poświęceniem dla ojczyzny. Ktoś więc wybierał ofiary, ktoś tajemnie kierował nożem rozszalałego gminu...

Co się stało, stało się!

Na kartach naszych dziejów, widnieje po dziś dzień czerwona, złowroga plama...

Stanisław Pepłowski.

Karnawał letni.

Gdy nasi dzielni sportsmeni staczają zaciętą …ę na torze Cetnera o pieniężne lub hono…e nagrody, piękne panie obmyśliwają tym…sem inną zabawę — ale na torze wykła…nym parkietami, szklisto woskowanym, gdzie chorągiewkę startera dzierży p. Adolf Abrahamowicz, niezrównany trener wszelkiego rodzaju fikalskich. Aby zaś te salonowe wyścigi zrobić bardziej ponętnemi i nadać im charakter prawdziwie piękny, więc szlachetna ich inicjatorka, pani namiestnikowa hr. Badeniowa przeznaczyła cały dochód na rzecz kolonij rymanowskich. Chyba nie stnieje w danej chwili cel bardziej humanitarny, cel godniejszy naszego poparcia...

Bal onegdajszy odbył się w prześlicznie udekorowanych salach Kasyna wojskowego. Wielką salę przemienił znany zaszczytnie artysta malarz p. Makarewicz, przy pomocy tapicera p. Turkowskiego, w altanę, której część górną stanowiły kolorowe festony, zwieszające się w powietrzu a zatrzymujące się na egzotycznych kwiatach. Gdzieś tylko spojrzał, wszędzie widziałeś kwiaty i kwiaty. Tuż przy wejściu ustawiony był zgrabny namiot, w którym pani namiestnikowa z księżną Windischgraetz sprzedawały bukiety kotyljonowe. Dostojne gospodynie chyba na zły targ uskarżać się nie mogły, bukiety bowiem bardzo szybko zamieniały się w najróżnorodniejsze banknoty austrjackie, tak, iż o pół nocy cały zapas kwiatów był zupełnie wysprzedany...

O godzinie 11. otworzył bal polonezem ks. Windischgraetz z panią namiestnikową hr. Badeniową, w drugiej parze szedł wiceprezydent br. Kanne z księżną Windischgraetz, w trzeciej hr. K. Drohojowski z panią Marchwicką, w czwartej radca Morawetz z jenerałową p. Metzgerową itd.

Po odtańczonym polonezie wyborna kapela 30. p. p. pod osobistem kierownictwem p. Rolla zagrała walca i sportsmeni puścili się w tany, zapominając o chwilowych niepowodzeniach i rozmiękłym torze wyścigowym.

Prześlicznie aranżowany był kadryl, w którym panu Abrahamowiczowi pomagał dr. Kopecki, zaś mazur, prowadzony z werwą przez hr. Mycielskiego, zasłużył również na pochwałę.

Największą jednak niespodziankę urządził p. Abrahamowicz w kotyljonie. Panowie, uzbrojeni w chińskie wachlarze, otoczyli w rondo ustawione panie, a ogromny parasol chiński trzymany w środku i szybko obracany, nakrył tę efektowna grupę, oblaną światłem elektrycznem. Szalony taniec pod tym olbrzymim deszczochronem wywołał szalony efekt, a p. Abrahamowicza nagrodzono hucznemi oklaskami. No! i tańczono dalej z werwą i ochotą zapominając, że to nie zima ale lato, na szczęście dla danserek bardzo chłodne... Wspaniałe toalety pań w oświetleniu elektrycznem wyglądały jeszcze piękniej, jeszcze efektowniej.

Aby zaspokoić ciekawość naszych czytelniczek, opiszemy te które nam wpadły w oko.

Pani namiestnikowa miała prześliczną suknię atłasową, żółtą *paille* ubraną koronkami. Naszyjnik z pereł zamykała riwiera z brylantami. Pani Marchwicka miała suknię jedwabną białą, przykrytą koronkami, hr. Borkowska z domu hr. Baworowska, suknię białą ubraną *lila* w paski, pani Micewska, suknię białą gazową zdobną w hafty, pani Wiczkowska, różową jedwabną *empire* przykrytą gazą, naszywaną brylantowemi guzami, pani Wernerowa, żółtą morową, ubraną koronkami i kwiatami; hr. Kazim. Drohojowska, miała suknię atłasową różową z koronkami, pani Włodz. Skrzyńska, żółtą gazową haftowaną.

Ogólną uwagę zwracała toaleta księżny Windischgraetz. Suknia była biała, adamaszkowa, strojna w złote koronki i hafty. Suknia hrabiny Wilh. Siemieńskiej zrobiona była z ciężkiego jedwabiu, ubrana morowemi wstążkami, a haftowana w małe bukieciki kolorowe.

Jenerałowa Loheysen, miała suknię jedwabną heliotrop; suknia pani Schayerowej zrobiona była z bengaliny *saumon*, podbitej i przystrojonej czarnym aksamitem.

W dalszym ciągu wymienić jeszcze musimy toaletę jenerałowej Görgey, (blado perłowy atłas kwiecisty, koronkami ubrany), hr. Stanisławowej Siemieńskiej (suknia prześliczna koronkowa koloru białego o tle różowem), pani Garapichowej (suknia jedwabna *ottoman* w kolorze żółtym, dołem podpięta agrafami, a przyozdobiona haftem *mousse*.)

Tyle o toaletach, a jeżeli której ze sukień godnej opisu nie wymieniliśmy, nie jest to już naszą winą, gdyż w tańcu łatwo bardzo nawet rzecz najładniejszą przeoczyć i opuścić.

Grono danserów składało się ze sportsmenów lub przyjaciół tychże, a wielkie powodzenie u płci pięknej mieli zgrabni ułani, którzy też tańczyli do upadłego, starając się, ażeby żadna z pań nie pietruszkowała.

Do zupełnego powodzenia zabawy przyczynił się nie mało „cudownie", że się tak wyrazimy, urządzony bufet. Za skromną opłatą wstępu można było dostać wszystkiego najlepszego.

Panowała tutaj wszechwładnie p. Wernerowa, która zwracała baczną uwagę, ażeby wszyscy opuścili gastronomiczny ten przybytek zupełnie zadowoleni, w najlepszym humorze.

Najlepszym dowodem, że zabawa była wczoraj ochocza, i że bal się udał świetnie, jest ta okoliczność, iż kotylion rozpoczął się dopiero o godzinie 3. po północy i trwał prawie dwie godziny.

W ten sposób sportsmeni zużytkowali bardzo przyjemnie, a co ważniejsza, pożytecznie, onegdajszy wolny dzień od „pracy".

Kończąc naszą relację letnio-balową, musimy jeszcze imieniem tych małych, biednych, chorowitych istot, wyrazić słowa serdecznej pedzięki pani namiestnikowej, hr. Badeniowej, za urządzenie wczorajszej zabawy. Ocalenie życia, choćby tylko kilku dzieciakom, będzie najpiękniejszą nagrodą za trudy i starania, łożone około urządzenia balu przez dostojną inicjatorkę.

(*A. M—i.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek w teatrze letnim po raz pierwszy „Zemsta bogini" (*La revanche D'Iris*), komedja w 1. akcie Ferrier'a, po raz pierwszy „Pupil pupila", komedja w 1. akcie Abrahamowicza, „Dzienniczek Justysi", komedja w 1. akcie Kościelskiego i „Consilium facultatis", farsa w 1. akcie Jana Aleks. hr. Fredry. Występ panny Marji Sznage i panny Stanisławy Dzirytówny.

Konkurs. „Księcia Jabłonowskiego Towarzystwo" w Lipsku („Fürstlich Jabłonowskische Gesellschaft" in Leipzig) ogłasza na rok 1894 jako zadanie do rozwiązanie: „*Darstellung der Entwickelung, welche der Gewerbefleiss in Polen, seit dem Aufhören der polnischen Nationals lbstständigkeit, gehabt hat.*" Nagroda 1000 marek.

O ile wiemy — zauważa *Kurjer Pozn.* — od czasu, w którym śp. Wład. Bentkowski pozyskał nagrodę tegoż Towarzystwa za dzieło: „Vicissitudines comitiorum in Polonia sub regubus stirpis Jagiellonicae habitorum." (1839), żaden Polak nie odebrał nagrody tegoż Towarzystwa i pewnie też żaden o nią się nie starał.

Teatr letni.

(*„O Józię", fraszka sceniczna w jednej odsłonie Bałuckiego. — „Przezorna mama", komedja w 3. aktach Bałuckiego*).

Bałucki w miluchnej swej fraszce pt. „O Józię", wypowiada wiele znaczące zdanie: „Kobieta — to tak — jak biała delikatna bibułka: lada plamka, kropeczka atramentu i już się z tego zrobi duża plama, która na zawsze zostaje; gdy tymczasem mężczyzna, to jak pergamin — możesz na nim napisać Bóg wie co — potem zmażesz i znów będzie czysty"....

Zdanie to, arcywygodne dla płci brzydkiej, notujemy — do ewentualnego użytku słomianych wdowców, których sezon już się rozpoczął....

Osnuta na tej tezie fraszka, wypadła koncertowo, dzięki wybornej grze wszystkich wykonawców.

P. Kwieciński (Władysław) znakomicie przedstawiał ciekawą postać męża, niewiniątka, który raz pozyskawszy zaufanie swej magnifiki, broi później bezkarnie po za jej plecami przeróżne figle.

Swietnie zwłaszcza odegrał artysta scenę, w której Władysław prawi morały niewinnemu, jak baranek, Zygmuntowi. Zygmuntem był p. Woleński, po dejrzliwą Malwiną panna Pankiewicz.

W roli Kamilli wystąpiła panna Dzirytówna, która z każdą nową rolą zyskuje na pewności siebie, gra z większym wyrazem.

Jeden z zapalonych miłosników teatru podczas występu panny Dzirytówny w „Grzeszkach babuni", porównywał ją z Wisnowską, z owych czasów, gdy jeszcze pierwsze stawiała kroki na scenie skarbkowskiej. Wyznamy otwarcie, że nie dzielimy tego zapatrywania. Wisnowska była znakomitą aktorką, już w czasie pobytu we Lwowie posiadała skończoną technikę gry — lecz brakło jej najważniejszego dla naiwnej czynnika, to jest uczucia.

Przeciwnie, w grze panny Dzirytówny jest bardzo wiele naturalności, wdzięku, nie nadrobionego sztucznie, wreszcie owych serdecznych tonów, których najwytrawniejsza artystka naśladować wiernie nie zdoła.

Obok zapału młodocianego, zdradza panna Dzirytówna wiele staranności w opracowaniu wszystkich szczegółów roli, dzięki czemu i wczorajsza Kamilla budziła ogólną sympatję.

Marją w „Przezornej mamie" była panna Praun.

Pozbywszy się nieuknionej tremy, która jej towarzyszyła przy pierwszym występie, panna Praun porusza się na scenie eleganko i swobodnie, mówi ze zrozumieniem — słowem, stwierdziła zupełnie horoskopy, stawiane jej przez krytykę po pierwszym występie.

Sędziego grał z równem, co i poprzednim razem, powodzeniem p. Zboiński. Abstrahując remiuiscencje, jakie w tej roli pozostawili na scenach polskich Żółkowski lub Dobrzański, przyznać dank szczery należy p. Zboińskiemu. Nie siląc się na szczególniejsze wyzyskiwanie pewnych momentów roli, daje nam postać jednolitą, swojską, brata-szlachcica, który, zmuszony podstępnie do oświadczyn, pozostał już przez całe życie wiernym swej połowicy.

Panie Cichocka i German, oraz pp. Kwieciński, Feldman i Woleński przyczynili się skutecznie do stworzenia udatnej całości, niezbędnej w wykonaniu utworu tej wartości, co „Przezorna mama".

Publiczność zebrała się w teatrze bardzo licznie.

Igrek.

Z Izby sądowej.

(*Proces o zawiązywanie tajnych stowarzyszeń przeciw Ernestowi Breiterowi i wspólnikom.*)

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Kraków 18. czerwca. Przed trybunałem wyrokującym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw p. p. Ernestowi Breiterowi, Wolfowi Feldmanowi, Fr. Nowickiemu, Gabr. Górskiemu, Lud. Janikowskiemu, W. Szukiewiczowi, Rom. Baranieckiemu, Ign. Daszyńskiemu. Obszerny akt oskarżenia, opracowany na podstawie historycznej o ruchu socjalno-demokratycznym, obwinia oskarżonych o występki z §§. 285, 286 a, 287 a—e i 293 ust. kar.

Określiwszy znaczenie i rozwój zawiązanego w Szwajcarji „Związku", zajmuje się akt oskarżenia obszernie historją jego zjazdów. Na drugim już zjeździe wyłoniły się w „Związku" dwa stronnictwa: jedno międzynarodowe-socjalno-rewolucyjne, drugie narodowo-socjalne. Oba te stronnictwa wniosły agitację do kraju pomiędzy młodzież i lud — owocem tej agitacji był t. z. wiec młodzieży we Lwowie 1889 i wydawanie *Ogniska* w Krakowie. *Ognisko*, nie było bynajmniej organem socjalizmu narodowego, ale organem międzynarodowego socjalizmu rewolucyjnego. Wykazuje to program tego pisma, tak pod względem politycznym, jak ekonomicznym i socjalnym. *Ognisko* było wybitnie antinarodowem i antireligijnem pismem. Akt oskarżenia cytując odnośne ustępy z programu *Ogniska* zaznacza, że: „Zrywając niemal wszystkie nici, łączące teraźniejszość z dawnym kierunkiem polskim-patrjotycznym, przyjmuje ono za hasło swoje cierpiący lud i — naukę doświadczalną". Z t. z. ludowego programu odrzuciło *Ognisko*: „Polskę historyczną, Polskę szlachecką, Polskę od morza do morza, to widmo chude, nieszczęsne, błądzące i kopane od czasu do czasu przez uczciwszą (!) młodzież." Słowa te cytuje akt oskarżenia z 1 zeszytu 2 rocznika *Ogniska* str. 79. Ta tendencja kosmopolityczna, a raczej anti-narodowa, wywołała ostrą naganę nie tylko w całej prasie polskiej krajowej, krom jednego pisma, ale nadto wystąpił przeciw niej organ narodowych socjalistów t. j. *Pobudka*, której głównym redaktorem jest Limanowski. *Pobudka* potępiła *Ognisko* za jego tendencje. W dalszym ciągu przechodzi akt oskarżenia poszczególne artykuły *Ogniska*, wykazuje jego wpływ demoralizujący na młodzież, styczność *Ogniska* ze znanymi rozruchami krakowskiej młodzieży uniwersyteckiej i kończy rodzajem biografji każdego z oskarżonych.

Trybunałowi przewodniczy radca Łoziński, jako wotanci zasiadają radcy Wawrausch i Herold, oraz sekretarz Dołkowski. Protokół prowadzi dr. Wolf Krzeczunowicz. Oskarżenie wniósł prokurator Tarłowski. Oskarżonych bronią dr. Boroński, dr. Eichhorn, dr. Lilien.

Dodatkowo oskarżeni zostali akademicy Artur Górski i Henryk Kłuszyński.

Trybunał wykluczył jawność. Obwinieni wybrali 30 mężów zaufania. Rozprawa potrwa około dwóch tygodni.

Przegląd polityczny.

* *Kreuz Ztg.* donosi o świeżych prześladowaniach katolików i Unitów w Rosji. Wysełka w głąb Rosji i na Sybir zwiększa się. Z katolików wysełają tylko duchowieństwo „z powodu przestępstw religijnych", natomiast z Unitów pędzą na wygnanie zarówno mieszczan, jak włościan, mężczyzn i kobiety. Wysełają wszystkich Unitów, którzy dzieci swe chrzczą z wody, celem uniknięcia chrztu prawosławnego. Duchowny katolicki, udzielający ślubu Unitom, naraża się na Sybir. Podobny los zagraża również nowożeńcom, którzy nie złożą przyrzeczenia na przyjęcie prawosławia. Z tego powodu mnożą się w przerażający sposób związki „na wiarę". Przy pogrzebach popi prawosławni bez oglądania się na wolę rodziny, grzebią zmarłych na swych cmentarzach przy policyjnej asystencji. Tak samo brutalnie postępuje rząd wobec katolików. W Kownie uwięziono i wywieziono księdza Gasewicza, bez formalnego oskarżenia, bez śledztwa, bez podania jakiejkolwiek przyczyny. W ostatnich czasach wywieziono w ten sposób przeszło czterdziestu duchownych administracyjnym porządkiem. Z powodu rokowań z Watykanem uwięziono wielu kapłanów. Z chwilą przerwy w układach, aresztowano znów wielu duchownych, celem uzyskania ewentualnego przedmiotu do kompenzaty w razie dalszych rokowań.

* Berliński urzędowy *Reichsanzeiger* donosi, że naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, baron Wilamowitz-Möllendorff z Poznania, zamianowanym został zastępcą przewodniczącego komisji kolonizacyjnej na Prusy Zachodnie i W. Ks. Poznańskie.

* Minister pruski spraw wewnętrznych p. Herrfurth — pisze *Dzien. Pozn.* — sam przychodzi wreszcie do przekonania, że pozwolenie jego na ograniczoną imigrację robotnika polskiego z Królestwa, w celu zaradzenia brakowi robotnika w wschodnich prowincjach, bardzo jest niedostatecznem i chybiło zamierzonego celu. Na posiedzeniu izby deputowanych w dniu 15. b. m. oświadczył sam w toku obrad nad projektem, dotyczącym nadzwyczajnych ciężarów na utrzymanie ubogich, że „napływ robotników z Królestwa Polskiego, mających zastąpić obieżysasów, jest niedostateczny, i że należy się zastanowić nad dalszemi ułatwieniami dla robotników z Królestwa Polskiego".

* W niedzielę popołudniu odbywały się w londyńskim Hyde-parku wielkie publiczne zgromadzenia stronnictwa robotniczego, w których udział wzięło około 80.000 osób. W jednej części parku tego zebrali się urzędnicy państwowych linij kolejowych, którzy po wygłoszeniu kilku mów, powzięli ostatecznie rezolucję na korzyść ośmiogodzinnego dnia roboczego; w innej stronie ogrodu odbyła się manifestacja, urządzona przez zarząd związków robotnic, a zwłaszcza praczek londyńskich — podczas której przemawiano głównie za większą zdrowotnością mieszkań i zakładów do prania, za ukróceniem czasu dziennej pracy, a podwyższeniem płac.

* Z Odesy donoszą, że tamtejszy konsulat turecki wizuje dziennie około 100 paszportów żydom, emigrującym do Palestyny. Parowce wywożą ich co 14 dni po 500 do 600. Cena domów w Odessie znacznie spadła. Z całej Bessarabji emigrują wszyscy zamożniejsi żydzi, pozostają tylko biedacy, którzy popadają w nędzę.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 18. czerwca. Rektorem tutejszego uniwersytetu wybrany został dr. Exner. (*G. L.*).

Berlin 18. czerwca. *Hamb. Corr.* nazywa poważnym i znaczącym projekt anonimowego dyplomaty, ogłoszony w paryskiem *Figaro*. Projekt ten, jak wiadomo, dowodzi, że oddanie Francji, Alzacji i Lotaryngji byłoby rękojmią europejskiego pokoju. (*G. L.*).

Madryt 18. czerwca. Indywiduum jakieś, jak się zdaje, cierpiące pomięszanie zmysłów, zasztyletowało żołnierza, stojącego na straży przed pałacem w Aranjuez, gdzie obecnie przebywa rodzina królewska. Indywiduum to przybyło z Kadyksu i już od kilku dni pozostawało w Aranjuez. (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. czerwca. (*Z izby posłów*). Ks. Schwarzenberg polemizując z Młodoczechami, usiłował dowieść bezpodstawności czeskiego prawa państwowego. Młodoczesi — zdaniem mowcy — opuszczą wkrótce radę państwa, on zaś i jego stronnictwo nie pójdą ich śladem i nie uronią ani jednej łzy z powodu tej straty. Zwracając się następnie przeciw Jaworskiemu zauważył, że Polacy w ten sposób pojmują swoją rolę pośredniczą, iż tylko dla Galicji żądają korzyści. Niechaj atoli nie zapominają, że są kraje czynne i bierne. Deklarację przeciw szkole wyznaniowej, złożył Jaworski zapewne we własnem tylko imieniu, w jaskrawej bowiem sprzeczności stoi ona, z oświadczeniami, jakie swego czasu złożył był Bobrzyński imieniem komitetu wykonawczego prawicy.

Następnie zabrał głos ks. Liechtenstein, rozpoczynając od twierdzenia, że właściwie jedyne jego stronnictwo stoi na gruncie mowy tronowej. Dalsze wywody mowcy obracały się na gruncie rozległych reform socjalnych i ekonomicznych, jakie książę uważa za konieczne, jeśli dzisiejsze krytyczne stosunki stanu średniego, ludności wiejskiej i roboczej, mają być w ogóle poprawione.

Pichler wyrażał się z niedowierzaniem o szczerości intencyj reformatorskich ks. Liechtensteina, który raczej zapędza lud w objęcia reakcji — Następnie skrytykowawszy wniosek księcia w sprawie reformy ordynacji przemysłowej, wyraził mowca szereg postulatów, jak np. bezpośrednie prawo wyborcze dla gmin wiejskich, reforma prawa prywatnego, zwolnienie gmin od poruczonego zakresu działania, izby robotnicze, obniżenie cła od kawy i nafty, zniesienie loterji liczbowej, regulacja waluty itd.

Zacek polemizował z Mengerem, który z politycznego ustroju Rosji i prześladowania żydów tamże, wywnioskował koniecznie głosowania za budżetem. Pod względem ekonomicznym, stronnictwo mowcy stało na dzisiejszym gruncie parlamentu jeszcze przed 6 laty, i wskazywało na doniosłość reform socjalnych, atoli hr. Taaffe odwoływał się wtedy zawsze na spory narodowościowe. Dopiero gdy lewica się nawróci, — ta lewica, która zburzyła parlamentaryzm w Austrji, wypisując na sztandarze swoim: „nierówność" na korzyść Niemców i uciskając inne narodowości. — dopiero wtedy zapanuje w Austrji szczęście i pomyślność ludów.

W dalszym ciągu posiedzenia interpelowali Exner, Steinwender i Morre, każdy z osobna, ministra handlu w sprawie robót, mających na celu wzmocnienie mostów kolejowych i wagonów, które dawałyby konduktorom więcej bezpieczeństwa w ich służbie.

Przedłożenie rządowe, dotyczące robotników i przedsiębiorców, postanawia: zaprowadzenie urzędów rozjemczych, utworzenie koncesyj robotniczych we fabrykach, korporacyjną organizację przemysłu, uprawianego na sposób fabryczny.

Wiedeń 18. czerwca. Koło polskie obradowało wczoraj wieczór do późnej nocy nad mową ks. Schwarzenberga, a zwłaszcza nad tą jej częścią, gdzie jest powiedziane, że Jaworski głosował w swoim czasie w komitecie wykonawczym za szkołą wyznaniową. Posiedzenie to Koła było tajne.

Wiedeń 18. czerwca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiedział hr. Taaffe na kilka interpelacyj, poczem zabrał głos minister finansów, dr. Steinbach, i oświadczył, że musi oddać najwyższe pochwały preliminarzowi budżetu, wypracowanemu przez swego poprzednika gdyż jest on ostrożnie ułożony i odpowiada rzeczywistym stosunkom.

Następnie podniósł, że uwzględnienie rozmaitych wniosków, obciążających państwo, podwyższy przyszłoroczny budżet wydatków mniej więcej o 44 miljonów.

Z kolei omawiał rozmaite trudności, w jakiej znajduje się administracja finansów i przyznał, iż całe ustawodawstwo o należytościach jest wadliwe, mimo to radził, aby być ostrożnym w tej mierze, gdyż nie łatwo znaleźć odpowiednią kompensatę.

Reforma podatków bezpośrednich jest potrzebną — i reforma ta dążyć będzie — jak to już mowa tronowa wskazała — do tego, aby ciężary sprawiedliwiej rozłożyć, ale nie zmniejszyć ich.

Wprowadzenie osobistego podatku dochodowego umożebni zmniejszenie podatków realnych tudzież podatku zarobkowego w niższych kategorjach.

Zakończył oświadczeniem, że najważniejszem zadaniem rządu i izby jest utrzymać równowagę w budżecie państwowym.

Następnie zabrał głos Szczepanowski.

Wiedeń 18. czerwca. *Tagblatt* Szepsa zamieszcza w dzisiejszym numerze wrzekome sprawozdanie z wczorajszego tajnego posiedzenia Koła polskiego. W sprawozdaniu tem, w którem prawda mięsza się z fantazją, twierdzi, że wszyscy członkowie Koła z wyjątkiem sześciu, zaparli się mowy Jaworskiego i oświadczyli się stanowczo przeciw wszelkiemu wspólnemu postępowaniu z lewicą.

Sprawozdanie to jest przedmiotem żywych rozmów w parlamencie i wywołuje ogromną senzację.

Dokładne sprawozdanie z tego posiedzenia musi być ze względów lojalności pozostawione oficjalnemu komunikatowi, skoro posiedzenie uznane zostało jako tajne. Tyle jednak mogę skonstatować, że wywody Szepsa w największej części są kłamliwe. Rzecz ma się jak następuje. Z tak zwanej grupy Tyszkowskiego wyłaniała się z biegiem czasu coraz wyraźniej frakcja o klerykalnym charakterze, która skierowała wszystkie swe dążenia przeciw pojedynczym osobom, a w szczególności przeciw Jaworskiemu, którego miejsce prawdopodobnie według ich planów miałby zająć Stadnicki.

Liberalni posłowie przejrzeli właśnie te plany i wyparli się tej frakcji. Stanowisko, jakie zajął Jaworski przeciw szkole wyznaniowej; było tą kroplą, która przepełniła czarę i podburzyła frakcję klerykalno-podolską przeciw Jaworskiemu.

Teraz sytuacja tak się ukształtowała, że liberalna frakcja Koła po poznaniu istotnego stanu rzeczy, bierze Jaworskiego w obronę przeciw napadom owej partji, którą przyzwyczajono się ałszywie uważać jako jego własną.

Klerykalna ta frakcja pracuje w duchu Schwarzenberga i Lichtensteina. Nie życzy ona sobie związku z Niemcami, ale przeciwną jest także jakiemukolwiek zwiąkowi z demokratycznymi Czechami. Nie zmierza ona do niczego innego, jak tylko do stworzenia w przyszłości większości czysto klerykalno-feudalnej. Frakcja ta doprowadziła już do tego, że dziś Koło polskie znajduje się w dysharmonji, ona jest tą właśnie frakcją, która rzeczywiście nosi w sobie zaród niebzpieczeństwa rozbicia się tak niezbędnej dziś solidarności Koła.

W końcu dodaję, że w tej chwili jest już pewne ugruntowane podejrzenie, kto puścił w świat kłamliwe, tendencyjne sprawozdanie w *Tagblacie*, obliczone na rozbicie solidarności Koła.

Wiedeń 18. czerwca. Koło polskie wysłało właśnie do redakcji *Tagblattu* kategoryczne zaprzeczenie, w którem oświadcza, że sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Koła, zamieszczone w *Tagblacie*, jest całkiem fałszywe.

Wiedeń 18. czerwca. *N. fr. Pr.* omawiając mowę Taaffego zastrzega się przeciw twierdzeniu, iż lewica jest już stronnictwem rządowem. Zdaniem tego dziennika lewica chce być stronnictwem rządowem, chce rząd popierać, lecz aby się stać stronnictwem rządowem musi się zlać z rządem.

Deutsche Ztg. czyni uwagę, iż dzisiaj rzucano zasłonę na przeszłość i dano wyraz nadziei na przyszłość. Niemieckie stronnictwo nigdy nie chciało opozycji, lecz widziało się tylko przymuszonem do obrony. Teraz ma na owym obszarze zapanować wpierw zawieszenie broni, stronnictwo nasze pragnie więc to „wpierw" także dla siebie zużytkować".

Presse wyraża swe zadowolenie z przebiegu dyskusji budżetowej, widzi związek między oświadczeniami Taaffego i wywodami Jaworskiego, oraz podnosi, że u obydwu nie ma mowy o pewnych oznaczonych koalicjach, lecz wszystkie stronnictwa mają wolność uczestniczenia w pracy wspólnej. W tym samym duchu przemawia też *Fremdenblatt*.

Extrablatt oświadcza, że liberałowie niemieccy nie poddadzą się wprawdzie hr. Taaffemu, ale nabrali przekonania, iż szlachetne są jego dążenia.

Wiedeń 18. czerwca. Przedłożenie rządowe, dotyczące robotników i przedsiębiorców, postanawia: zaprowadzenie urzędów rozjemczych, utworzenie koncesyj robotniczych we fabrykach, korporacyjną organizację przemysłu, uprawianego na sposób fabryczny.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. czerwca Cesarz odjeżdża w sobotę wieczorem do Pięciokościołów, ztamtąd do Rieki na dwa dni. Powrót do Wiednia naznaczony na 29. b. m.

Wczoraj w południe był ks. Ferdynand bułgarski na ćwierć godzinnej audjencji u cesarza.

Petersburg 18. czerwca. W armji rosyjskiej zaprowadzono na czas wojny szarżę wice-praporszczyków i tymczasowych urzędników wojskowych.

Madryt 18. czerwca. Człowiek, prawdopodobnie obłąkany, zasztyletował żołnierza, stojącego na straży przed pałacem w Aranjuez, gdzie obecnie mieszka rodzina królewska.

Bazyleja 18. czerwca. Dotychczas nie natrafiono nawet na ślad wagonu z 80 miejscami dla podróżnych, w którym jechali sami Włosi. Przerwany most nie miał filarów podpórczych, był 41 metrów długi, a 5 m szeroki, budował go zaś słynny inżynier francuski Eiffel. Sumy odszkodowania, które pozostałym rodzinom zabitych wypłacone będą przez 5 największych kolei szwajcarskich, wyniosą 12 do 14 miljonów franków. Świadkowie naoczni podają, że wiele osób zginęło już po katastrofie, skutkiem nieostrożnego sposobu ratowania

Budapeszt 18. czerwca. W izbie deputowanych interpelował Ugron ministra oświecenia w sprawie obsadzenia stolicy prymasa Węgier, zwracając uwagę, że stanowisko księcia prymasa jest nie tylko kościelnem, ale zarazem i prawno-politycznem.

Praga 18. czerwca. Namiestnictwo, jako druga instancja, zakazało odbycia się słowiańskiego kongresu studenckiego. Tenże odbył się już w czasie, gdy jeszcze nie nastąpiło rozstrzygnięcie, w formie prywatnej pogadanki.

Kopenhaga 18. czerwca. Car przybędzie tu między 20. sierpnia, a 1. września.

Nowy Jork 18. czerwca. W stanie Jowa wydarzył się wypadek kolejowy. Lokomotywa pociągu wyskoczyła z szyn przed mostem na rzece Coon, kawałek drogi jechała po progach, a następnie spadła do rzeki, porywając za sobą wszystkie wagony z wyjątkiem ostatniego sypialnego. Dwoje ludzi zginęło, a trzydzieści jest rannych, z tych wiele śmiertelnie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. czerwca 1891 r.

HOTEL ZORZA. K. hr. Czosnowska, z Wołynia. A. hr. Męciński, z Dukli. Z. Jaroszyński, z Błudnik. S. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca. D. Słonecki, z Jurowiec. A. Garapich, z Zagorza. H. Polko. J. hr. Koziebrodzki, z Krakowa. W. Skibniewski, z Podola ros. T. Heymanowski, z Mikulic. L. Kallai, A. Lonyny, z Węgier.

HOTEL CENTRALNY. R. Ozarstowicz, z Hruszowic. H. Grenzer, z Wiednia. Hr. Dębicki, z Werchraty. W. Horowitz, z Krakowa. A. Wechsler, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. A. Sozański, z Grabowic. I. Czaykowski, z Pietniczan. I. Ulenieski, ze Stryja. B. Ujejski, ze Strzelisk. H. Dericek, z Buda-Pesztu. I. Uherz, z Pragi. A. Treter, z Laszek król. S. Zorn, M. Frankl, M. Tattner, z Krakowa.

TEATR LETNI.

DZIŚ:

Występ panny Marji Sznage i panny Stanisławy Dzirytówny.

Rozpocznie po raz pierwszy:

I.

ZEMSTA BOGINI

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Kamienica rentowna w zamian na **wioskę z krociem kłopotów.** Bliższe dr. Till, Pańska 7. 480

Parę koni powozowych szesnastomiarowych gniadych ma do sprzedania Zarząd dóbr Połtew, poczta Zadwórze. 453

Wyprzedaż garderoby i towarów z masy, oraz liberji dworskiej w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Poszukuje się **oficjalisty** do zarządu składem wapna we Lwowie, wymagane są jak najlepsze świadectwa, kaucja i znajomość stosunków lwowskich. Bliższej wiadomości bióro redakcji.

Rower angielski prawie nie używany, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość u portiera Hotelu Langa.

Do tymczasowego zastępstwa potrzebną jest **starsza ekspedytorka pocztowa-telegraficzna.** Wiadomości udziela: M. E. Podbuż.

Praktykant, młody człowiek z szkół średnich, biegły w niemieckiem i polsk. znajdzie umieszczenie w Tow. Ubezpieczeń „Concordia". Oferty tylko pisemne przyjmuje bióro Reprezentacji ulica Trybunalska l. 6. 488

Maturzysta zawodu nauczycielskiego, młodzieniec z dobrem wychowaniem i przyzwoitem znalezieniem się — oddający się już od dłuższego czasu lekcjom w najporządniejszych domach — poszukuje lekcji tylko do końca wakacyj w porządnym domu na wsi. Najchętniej życzyłby objąć lekcją we dworze. Przez czas ten jest w stanie przygotować na'ożycie chłopczyków do parwy i podać takowym gruntowne początki; a panienki przysposobić do klas wydziałowych. Na żądanie uczy rozmawiać po niemiecku i może najbardziej wygórowanym żądaniom zadość uczynić. Łaskawe zgłoszenia z wymogami przyjmuje pod: „Ora et labora!" poste restante Tarnopol do 22. czerwcą b. r.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Ajencja „Impressa" we Lwowie, przyjmuje tanio ogłoszenia do wszystkich kalendarzy.

Kamienica we Lwowie. **Apteka** w miasteczku powiatowem do sprzedania. Szczegółów udzieli z grzeczności Wny Pr. Srokowski. Teatralna 5.

Rower używany w bardzo dobrym stanie, tanio do sprzedania w hotelu u portiera. 491

Poszukuje się dzierżawy zaraz do 1.000 mórg dobrej ziemi, z dobrymi budynkami i komunikacją. Oferty pod W. D. przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika 11. 490

Biuro wywiadowcze otworzyłem przy ulicy Halickiej l. 15, w parterze we Lwowie, polecam pt. publiczności oficjalistów, guwernerów i guwernantki, kamerdynerów, lokajów, kucharzy. panny służące ect. W poza urzędowej godzinie mogę udzielić informacji we własnej kamienicy ul. Łyczakowska 75. Stanisław Satała. 492

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera*** w godzinach 9.—12. i 3.—5.

6 pokoi, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinewska 3. 482

3 pokoje i kuchnia od 15. lipca Ul. Sapiehy 9. Pokój kawalerski od 1. lipca. Sapiehy 9. 483

Pięć pokoi z przynależytościami. Pokój kawalerski. Łyczakowska 21. 489

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE

w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic. ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego.

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% " bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% " Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% " " bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% " propinacyjna węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy, ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy, t. j. I. od 20. maja do 19. czerwca, II. od 20. czerwca do 19. sierpnia, III. od 20. sierpnia do 20. września.

W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o ⅓ część tańsze, od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie, ubodzy zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa przez odnośne c. k. starostwo zatwierdzone. — Łazienki ulepszone, kąpiel zimna rzeczna lub natryskowa, 2 restauracje, spacery wśród lasów szpilkowych zabawy dla dorosłych i dla dzieci, muzyka zakładowa od dnia 20. czerwca, sklepy, piekarnia, rzeźnia itp. w Zakładzie. — Stacja „Rymanów", c. k. kolei państwowej, odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu. — Lekarzem zakładowym jest dr. Józef Dukiet z Przemyśla; oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą; — sól leczniczą do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy.

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła 1387

Dyrekcja

Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

(Przedruk nie będzie płacony).

Na premie szkolne dla dziatwy katolickiej

Książeczka do modlenia

ułożona według nauki kościoła rzymsko-katolickiego.

Nowe wydanie z dołączeniem pieśni nabożnych i Ministrantury.

Cena 20 ct. Oprawna w ładne kolorowe angielskie płótno 35 ct.

10 książek oprawnych 3 zł.

W. Maniecki

Drukarnia Narodowa. 1546

Lwów — ulica Kopernika liczba 7.

Dla większej kopalni nafty, na której teraz już trzy rygi kanadyjskie w ruchu są poszukuje się 693

doświadczonego

technicznego kierownika. Płaca według ugody.

Podania z odpisami świadectw — które nie będą zwrócone, należy wnieść pod cyfrą: **P. M. 2.772** do podpisanej ekspedycji anonsów, **Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), Wien.**

Na sprzedaż

WILLA

z pięknym obszernym ogrodem przy ulicy Zielonej. Cena 14 000 zł.

Wiadomość udzieli kancelarja adwokata dra Witolda Święcickiego, 3. maja liczba 7. 1532

Papiery do makulatury

z markami z lat 1845—70

zostają przez przejeżdżającego amatora za bajecznie wysokie ceny zakupione Gdyby kupcy swych korespondencyj z rąk wydać nie mogli, jestem gotów marki u tych wyciąć, a papier zostawić. 1539

Porozumieć można się codziennie od godziny 8—10. przed południem, A. Koltscharsch z Wiednia, hotel Warszawski, I. p. nr. 5. 1539

W Zakładzie krowiankowym

Dr. Z. Riegera i P. Kretowicza

przy ulicy Kochanowskiego l. 52,

odbywa się szczepienie dzieci świeżą krowianką każdego wtorku i soboty od godziny 5.—6. po południu. Krowiankę z tego Zakładu nabywać można w aptekach pp. Mikolascha, Sklepińskiego, Rapaporta i Blumenfelda, we Lwowie, lub też wprost z Zakładu. 1451

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 766

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie 1515

poleca

CHIŃSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ k. Congo cesarski	2·—
½ k. familijnej w pudełku zielonym	3·—
½ k. " bez pudełka	2·80
½ k. " bardzo dobrej	1·30
½ k. Melange de Moskau w pud. żółt.	4·—
½ k. " " " bez pudełka	3·80
½ k. Imperial	5·—
½ k. wysiewek własnych	1·60
½ k. " sprowadzanych	1·50
½ k. Ciast do herbaty	1·20

KAWY

franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

4¾ k. Ceylon grubo ziarn. najprzed.	10·80
4¾ k. " średnia	10·40
4¾ k. Kuba	10·—
4¾ k. Laguaira gruboziarn.	9·60
4¾ k. Guatemala	9·20
4¾ k. Jamaika	8·80
4¾ k. Rio lawé	8·40
4¾ k. Santos	8·—
4¾ k. Mokka arabska	10·80
4¾ k. Jawa złota	10·80
4¾ k. Ceylon perłowa	10·80
4¾ k. Siriusz	9·20



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane

sztuka 23½ metr długie zł. 8·50, 10, 11, 12

z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła, 165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa niciane tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe, tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób, zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane, tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne, tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.



KUBIN, BRICH i KORZENIOWSKI

we Lwowie.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych.

Kantor zamówień i wystawa **ulica Łukasińskiego l. 6.** (plac Castrum).

Polecają własne wyroby ogniotrwałe szamotowe **piece, kominki i kuchnie kaflowe** z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym, porcelanowym, majolikowym szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym. Okrycia ścian kaflami gładkiemi lub wzorkowanemi. Efektowne ozdoby ogrodowe do upiększenia klombów i alei ogrodowych, tudzież nagrobków. Ozdoby czyli ornamentyki terakotowe do budynków podług rysunku. Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronną praktykę w tymże zawodzie. **Wykonują się także wszelkie naprawy.**

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskutecznia się najstaranniej, wzorowo i trwale, po cenach najumiarkowańszych. 1543

Wiosenne transporta!

Pończoch, Skarpetek i Pończoszek dziecinnych

poleca

Skład płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1. 1325

J. WYCHERA



fabryka maszyn rolniczych we Lwowie

ul. Gródecka l. 47., telefon nr. 306,

poleca najnowsze ces. król. patent. **młocarnie** ręczne, kieratowe, przewoźne z uprzyw. wytrząsaczem słomy i aparatem do czyszczenia zboża **kieraty** stałe i przewoźne, **wialnie** nowe patent., **młynki, gniotowniki** dla browarów i gorzelń, **sieczkarnie, siewniki, brony, pługi Rajola, pompy i sikawki, grabiarki i żniwiarki kombinowane.**

Zapasowe części do maszyn: rzemienie, oliwę i t. p. utrzymuję zawsze na składzie.

Wszelkie naprawy i ustawienia maszyn, wykonuje się jak najstaranniej i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. Pomiędzy 26 firmami konkurencyjnemi, zostałem we Wiedniu, pierwszą i najwyższą krajową i honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu, zaś osobiście przez Jego cesarską Mość odszczególnionym.

Mydło Królewskie Thridace. Mydło Velontine.

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 522

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

L. 22.146. 1534

Ogłoszenie konkursu.

Na posadę następcy Nadkuratora fundacji, noszącej nazwę:

„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego".

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jako władza nadzorcza i opiekuńcza fundacji, noszącej nazwę: **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego",** podaje w moc art. 10. i 12. statutu tejże fundacji do publicznej wiadomości, iż opróżniony jest przy tej fundacji **urząd następcy Nadkuratora tejże fundacji.**

Obowiązkiem następcy Nadkuratora jest zastępować Nadkuratora w razie przeszkody w jego osobie zachodzącej we wszystkich czynnościach statutem tejże fundacji Nadkuratorowi przydzielonych, za co, jeżeli to zastępstwo dłużej roku trwać będzie, następca pobierać będzie jednę czwartą część płacy, dla Nadkuratora przeznaczonej. Skoro zaś posada Nadkuratora stale opróżnioną zostanie obejmie następca urząd Nadkuratora, a złożywszy deklarację, artykułem 15 statutu wymaganą, otrzyma dekret uwierzytelniający i wstępuje we wszystkie prawa i obowiązki rzeczywistego Nadkuratora.

Na posadę Nadkuratora, a zatem i jego następcy powołani są przedewszystkiem krewni fundatora ś. p. Jana Towarnickiego, jego nazwisko noszący, a w braku tychże jego współimiennicy Towarniccy.

Aby być na następcę Nadkuratora wybranym, trzeba mieć:

- a) ukończonych lat 24;
- b) stałe zamieszkanie w Galicji lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem;
- c) ukończone studja gimnazjalne, albo techniczne, albo wyższe gospodarskie lub handlowe. Stopień akademicki daje pierwszeństwo.

Nie może być następcą Nadkuratora:

- a) krydatarjusz, jeżeli sądownie za niewinnego uznany nie jest;
- b) marnotrawca, sądownie za takiego uznany;
- c) niespełna zmysłów będący;
- d) uznany za winnego zbrodni, wynikłej z chciwości i zysku lub obrażającej moralność publiczną.

Wybór następcy Nadkuratora uskutecznia kuratorja tejże fundacji, a dekret uwierzytelniający wydaje Wydział krajowy, jeżeli przeciw wyborowi nic nie ma do zarzucenia.

Kto więc życzy sobie otrzymać urząd następcy Nadkuratora, a względnie Nadkuratora tej fundacji, winien w **przeciągu trzech miesięcy od dnia trzeciego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej" wnieść podanie do Wydziału krajowego,** zaopatrzone w dowody posiadania wymienionych powyżej warunków, do osiągnięcia tej posady potrzebnych.

We Lwowie, dnia 2. czerwca 1891.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

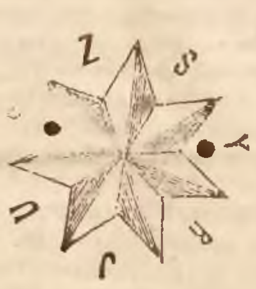
Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct.

Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct. franko 1008



Najlepsza kawa palona ¼ kl. zł. 1·20 ct.

- ⅛ kl. najlepsz. herbaty.
- ⅛ kl. najl. ok. uchów 50 ct.
- 1 butelka **koniaku** zł. 2.
- 1 butelka **starki** zł. 1.
- 1. butelka **Coctail amer.** zł. 1 do 2 50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.** 1008

Stacja klimatyczna. Na miejscu apteka. **ZAKOPANE** Perła tatrzańska. Poczta i telegraf.

Zakład wodoleczniczy dra Chramca otwarty cały rok.

Do końca czerwca ceny zniżone, a to dziennie od 3 zł. 50 ct. począwszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. Goście korzystają **bezpłatnie z zakładowej biblioteki bilardu, fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki.** Prospekta na żądanie. Z powodu licznego zjazdu gości w sezonie letnim, uprasza administracja zakładu o listowe lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycji.

Dr. A. Chramiec,

dyrektor i właśc. Zakładu wodoleczniczego na Chramcówkach.

1303 a

WAŻNE

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i nżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Poręczenie prawdziwości

od lat 40-stu

chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:

Dr. Suin de Soutemarda

aromatyczna pasta do zębów

jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w ¹/₁ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.

Dr. Borchardta

aromatyczne mydło ziołowe

skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne", tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę" zarazem doskonałe **„mydło toaletowe"** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów. w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosow w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspanna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Ladena i w aptece E. Stencla; w **Kopeczyńcach** w aptece Maksymiliana Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp.; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macnry, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrógiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1421

Raymond & Comp. w Berlinie,

c. k. właściciele przywilejów.

Wydawca Józef [illegible]kownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.